№ 72 — Rocznik XIV. Piątek, 29 marca 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny by frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 f., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajenci ury za których pośrednictwem (zobacz niżej) mogą także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą pp. Havas, Lafittte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcyi 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy ulicy św. Marcińskiej No. 62, u pp. **M. Leitgebra i Sp.** przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. **F. H. Richtera**, przy ulicy Wilhelmowskiej.

u pana **Antoniego Rose**, w Bazarze,
„ **Jakóba Appla**, ulica Wilhelmowska No. 9.
„ **C. H. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowej ul.,
u pana **C. Adamskiego**, ulica Wrocławska No. 9,
„ **K. Reyznera**, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ **J. Affeltowicza**, Chwaliszewo No. 13,
u pana **H. Kirsten**, ulica Podgórna No. 14,
„ **M. Kantorowicza**, ulica Szewska No. 19,
„ **Classen**, ulica Fryderykowska No. 19,
u pana **Izydora Busch**, plac Sapieżyński No. 1/2,
„ **M. Michaelis**, Małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender**, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich cesarskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub też u naszych ajentów:

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33. Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little, Newport Street, Leicester Square, W. C.

Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłomaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgebra i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rosego w Bazarze przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Nowa Ekspedycya przy ulicy św. Marcińskiej 62 przyjmuje od godziny 8 z rana do południa **przedpłatę** i zamówienia na **ogłoszenia.**

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Ulica ś. Marcińska No. 62.

POZNAŃ, 28 marca.

W świecie politycznym cisza dziś zupełna, jaka zresztą objawia się każdego roku w dniach przedświątecznych. Dzienniki zagraniczne w braku innych wypadków zajęte przeważnie sprawami monarchii austryacko-węgierskiéj a właściwie wyborami w Czechach i niedoszłym do skutku kompromisem przeciwnych sobie stronnictw w sejmie peszteńskim. O jedném i drugiém donosimy pod właściwą rubryką, tu tylko nadmieniamy, że postępowanie gabinetu ks. Auersperga w dziwnéj stoi sprzeczności z ciągłemi jego zapewnieniami, że gabinet dzisiejszy najwymowniejszym jest rzecznikiem systemu konstytucyjnego.

Rząd francuzki uznał za potrzebne odroczyć otwarcie rad jeneralnych do 8 kwietnia i wniósł już w Zgromadzeniu narodowém dotyczący wniosek a to wszystko dla tego, aby załatwić się jeszcze przed zamknięciem Zgromadzenia z budżetem i wnioskami dotyczącemi podatków. — Izba uznała nagłość wniosku i opodatkowała już gorące napoje, spodziewając się tym sposobem choć w części położyć tamę opilstwu, które według dat statystycznych przybiera we Francyi zatrważające rozmiary. Rząd zgodził się daléj na obcięcie budżetu marynarki o 30 milionów fr.; co się zaś tyczy reszty wniosków, to nie wątpić wcale, iż uda mu się je w chwili ostatniéj przeprowadzić. Obok podatku nałożonego na produkta surowe zamyśla rząd opodatkować giełdy i kantory, co wiele robi hałasu.

Traktat pocztowy między Francyą a Niemcami ma już zapewnioną większość w Zgromadzeniu.

Poseł francuzki przy dworze papiezkim otrzymał polecenie oświadczyć Papieżowi, że w razie, gdyby Ojciec św. zamierzał opuścić Wieczne Miasto, Francya ofiaruje mu Avignon za schronienie, na teraz atoli p. Thiers nie radzi opuszczać Rzymu.

W obec pogłosek, że p. Minghetti zostanie posłem włoskim w Paryżu, nie będzie zbytecznem dodać, że tenże w Izbie deputowanych występował jako sprawodawca komisyi skarbowéj i przewódzca prawicy w obronie tak planów finansowych pana Selli jak i całéj dotychczasowéj polityki prezydenta gabinetu p. Lancy. Oświadczył on, że Włochy powołane są do uregulowania stósunków między państwem a kościołem i wyraził nadzieję, że zasadą wolności zwycięży a Włochom kiedyś będą wdzięczne inne narody za rozwiązanie kwestyi, która dotąd tyle zgotowała im trudności.

Na dzień 12 maja rozpisano w Szwajcaryi plebiscyt nad nową konstytucyą związkową. W kantonach francuzkich objawia się silna opozycya przeciw nowéj konstytucyi, która atoli prawdopodobnie zostanie bez skutku, żywioły bowiem opozycyjne nie znajdują żadnego dla siebie poparcia w kantonach niemieckich, gdzie właśnie w tych punktach, które zrodziły niezadowolenie obozu przeciwnego, panuje zupełna zgoda i jedność.

---

* Wyszedł w dniu wczorajszym okazowy numer Gazety Wielkopolskiéj, w którym w naczelném słowie od Założycieli [illegible]

> Szczęście czy nieszczęście chciało, że właśnie w chwili, kiedyśmy po raz pierwszy w liczniejszém zebraniu znaleźć mieli moralne i materyalne poparcie rodaków, nastąpił przygotowujący się już od dawna pożałowania godny wybuch walki naszéj domowéj. Z jednéj strony patryoci stojący pod sztandarem liberalizmu, narodowego bez wątpienia, lecz jawną niekiedy dla zasad kościoła tchnącego niechęcią, z drugiéj duchowni, co w gorącém przywiązaniu do wiary św. i Głowy kościoła, tak dalece o karności parlamentarnéj zapomnieli, że mimo wyraźnego zakazu ks. Prymasa próbowali, choćby kosztem zgody narodowéj, zaprowadzić nieznaną dotąd w Polsce cenzurę sumienia, zapaleni do tego stopnia, iż nie mieli należytego względu i uszanowania, jakie się tak Ks. Arcypasterzowi jak i wyszłemu z wolnych wyborów Komitetowi Wyborczemu w odnośnych sprawach należy; nie zawachali się przed wyzwaniem do wojny domowéj w czasie jak najniefortunniejszym, niepowetowaną ogólnéj sprawie wyrządzając krzywdę.
>
> Nie w chęci polemiki, któréj również jak Gazeta Wielkopolska według zaręczenia programowego unikać mamy zamiar, lecz w imię szacunku dla faktycznéj prawdy, uważamy za konieczne choć kilka słów sprostowania wypowiedzieć.
>
> Nie wiadomo nam, o ile wdzięcznymi będą za wystąpienie powyższe Gazecie Wielkopolskiéj autorowie czterech punktów kościańskich, jak wiadomo, osoby nie należące wcale do grona duchowieństwa, które wciągnięte dopiero do całéj téj roboty późniéj, nie zasłużyło istotnie na zarzut, — jakoby w gorącém przywiązaniu do wiary św. i Głowy kościoła nie było się zawachało przed wyzwaniem do wojny domowéj. Natomiast twierdzimy z całą świadomością i znajomością faktycznéj prawdy, iż trudno byłoby dowieść założycielom Gazety Wielkopolskiéj „jawnéj dla zasad kościoła niechęci pa[illegible] wiadomo nam istotnie, czemby założyciele Gazety Wielkopolskiéj, począwszy od pierwszego ogłoszenia komitetowego o kandydatach a skończywszy na ostatniém przemówieniu sejmowém wyszłych z ramienia komitetu posłów, komitetu, z którym tak zwani „patryoci“ stojący pod sztandarem liberalizmu“ w najściślejszéj pozostawali zgodzie, byli zdolni usprawiedliwić swój zarzut, „o jawnéj niechęci dla zasad kościoła.“ Następnie ciężko im rownież byłoby dowieść śmiałego nieco w obec oczywistości faktycznéj twierdzenia, jakoby duchowni nie byli mieli należytego względu i uszanowania dla ks. Arcypasterza a postąpili przed i wśród toczącéj się walki wyborczéj „przeciw wyraźnemu zakazowi księdza Prymasa.“ — Żartować sobie w ten sposób z pamięci publiczności i świeżéj tyle jeszcze prawdy historycznéj nie godzi się. Gdzież jest ów zakaz ks. Arcypasterza, któryby był przed wyborami i wśród wyborów, wtedy, kiedy było potrzeba wzbraniał duchownym słuchać autorów czterech punktów kościańskich i podpisywać separatystyczne adresy i badać sumienia postawionych na liście komitetu kandydatów? Takiego zakazu nigdzie nie było, istnienie jego jest czystym wymysłem, a niesprawiedliwością jest twierdzić, iż duchowni, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo komitetowi, postąpili sobie „wbrew wyraźnéj woli ks. Prymasa.“ Przeciwnie z téj epoki wyborów znamy tylko i pamiętamy list ks. Arcybiskupa do „Szanownego p. Morawskiego,“ którego treść mogła tylko wzbudzić przekonanie, iż wolą ks. Prymasa jest, aby dzieło podjęte przez autorów czterech punktów kościańskich znalazło poparcie. Późniéj dopiero, już po dokonanych wyborach pojawiło się urzędowe oświadczenie, naganiające to, co nad [illegible] zaszło. Taka jest faktyczna prawda, o której ci, co stojąc po środku a z „gałązką oliwną braterskiéj miłości pragną godzić walczących,“ zapominaćby nie powinni. Amicus Plato, sed magis amica veritas!

Z życia AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

J. J. Kraszewskiego.

Nimium ne crede colori.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69 i 71.)

Prostoduszny i łatwowierny zawsze się oszukiwać dawał, bo nigdy w człowieku kłamcy nie chciał przypuścić. —

Wszelka piękna, wzniosła idea zapalała go i unosiła, tak że często nie widząc stron jéj ujemnych lub utopijnych, zapędzał się nazbyt daleko. — Szlachetniejszéj duszy znaleźć było trudno — lecz mniéj do przeprowadzenia zadania zawikłanego stworzonéj.

Paweł wpadł na dół z wielkim trzaskiem do ks. Strużki, który właśnie otoczony książkami porozrzucanemi po całéj swéj ubogiéj izbie pracował z wielkim zapałem nad jakąś refutacyą wznowionych pogańskich błędów. Był tak zatopiony w poszukiwaniach i myślach, że nie słyszał ani trzasku drzwi ani Laudetur głośnego, którém go Paweł pozdrowił. Musiał go za rękaw pociągnąć sługa prałata.

To go przestraszyło. Spojrzawszy na twarz Pawła — krzyknął — Co się stało?

— Nic jeszcze, chwała Bogu, nie stało się — odparł Paweł, ale ks. prałat bardzo, bardzo pilno prosi do siebie...

— Chory?

— Nie — ale czegoś podrażniony!

Przeskakując przez książki na podłodze rozłożone, ks. Strużka porwał się biedz natychmiast. W progu przypomniał sobie niezbędną już w téj chwili chustkę od nosa, po którą biegać musiał, szukając jéj i rozrzucając wszystko, bo była pod wielkim jakimś foliantem przyciśnięta... Wyszli nareszcie a Paweł sam już drzwi zamknął, bo gospodarz o tém nie pomyślał...

Przez ten czas prałat trochę ochłonął, siedział spokojniejszy lecz zawsze jeszcze odżywiony i już z drzemki swéj rozbudzony zupełnie. —

— Cóż to się stało? co za szczęście — zawołał od progu wchodzący, żeś ks. prałat mógł mnie zapotrzebować?

— Siadaj no — siadaj, uspokój się — odparł chory starzec — rzecz istotnie największéj wagi, ale ty, mój księże kanoniku, co więcéj obcujesz z aniołami niż z ludźmi, bodaj czy mi możesz być w tém użytecznym... Zawsze przynajmniéj poradzić potrafisz...

Ks. Strużka przysunął się z krzesłem. —

— Powoli mówić muszę, ciągnął daléj prałat, oddechu mi braknie, lecz zwolna ci wypowiem wszystko. Daj mi radę.

Na serce twojebym się spuścił, na głowę nie mogę. Świętym jesteś człowiekiem a tu garnek ludzki zlepić potrzeba... a — nie święci garnki lepią...

Westchnął. — Słuchaj tylko. — Jestem stary, czuję, że lada chwila przyjść może wyzwolenie... wybije godzina ostatnia. Nie chcę z sobą nieść na tamten świat brzemienia niespełnionego obowiązku...

W szczególnych okolicznościach osoba pewna umierająca, powierzyła mi sprawę bardzo delikatną... Nie mogłem woli jéj zadosyć uczynić... a zapewne już sam nie zdołam... Z ludźmi zerwałem, znam ich nie wielu, wyboru uczynić nie potrafię, a obowiązek mój na kogoś poczciwego, nie roztargnionego jak ty — chłodniejszego od ciebie — zdać muszę...

Ks. Strużka zadumał się.

— To prawda, rzekł, że jeśli oprócz uczciwości potrzeba więcéj czegoś, na przykład przebiegłości, cierpliwości — pomiarkowania — ja tego nie mam. — Jestem impetyk nie poprawny, choć co dzień Pana Boga proszę, aby mi dopomógł do wyleczenia się z téj choroby... natura odpędzona — powraca.

Prałat rozśmiał się z lekka... — A stary jesteś dodał.

— A zestarzeć na lepsze nie mogę, odezwał się ks. Strużka, coraz ze mnie roztrzepańsze pomiotło...

— Mój Boże, a gdyby nie ta gorączka asindzieja nikomubym nie powierzył ochotniéj tego spadku... Lecz słuchaj, kanoniku — słuchaj — sub sigillo ci to powierzyć mogę. Jeśli uznasz, że podjąć się sumiennie możesz — umrę spokojny; jeśli nie, ty mi człowieka wyszukaj...

— Mnie te ludziska codzień oszukują! westchnął ks. Strużka... a! bo to słabizny są,.. a biedota... Co oni temu winni...

Zamilkli na chwilę. —

Więc cóż? zapytał kanonik...

— Naprzód idź, Pawła, który czasem ma nie porzebną słabość przykładania ucha do drzwi... odpraw na galeryą — drzwi zamknij i — powracaj tu.

Kanonik ze zwykłą swą żywością pobiegł spełnić polecenie, powrócił i zasiadł...

— Lat temu kilka, odezwał się zwolna ks. Jeremi... choć chory już, wezwany zostałem in articulo mortis, przez jedną osobę, któréj ci jeszcze wymieniać nie potrzebuję... Była to dostojna pani, szanowana powszechnie. — Nie domyślaj się — ale słuchaj. — Pani ta potrzebowała pod zaklęciem i przysięgą powierzyć papiery i fundusze, które przeznaczała dla dziecięcia... którego wcześniéj nie mogła a skrzywdzić nie chciała...

Rodzina jéj była tak przeciwną powtórnemu zamążpójściu, że ono zostało tajemnicą na zawsze. — Uległa biedna niewiasta naleganiu ludzi próżnych i sumienie dumie swéj poświęcić gotowych, lecz w godzinie zgonu — przyszła skrucha...

Za cóż dziecię cierpieć miało? Biedna niewiasta powierzyła mi dowody swojego powtórnego zamężcia, metrykę dziecięcia i fundusz mu przeznaczony. Miałem zleconém wynaleść tego chłopaka a dziś już mężczyznę i na jego ręce złożyć mój depozyt...

Odetchnął prałat. — Tymczasem zginął mi ów poszukiwany... jam niedołężny, szukałem go na wszystkie strony i znaleźć dotąd nie mogłem. Utrudniała to familia nieboszczki, która się czegoś domyślała i chciała przeszkodzić... chciała nawet papiery odemnie uzyskać.

— Aleś ich nie dał! przerwał ks. Strużka...

— Nawet dobrze o nich nie wiedzą — mówił daléj prałat. — Na mnie lada godzina śmierć przyjść może... nuż te papiery i pieniądze... zawieruszą się, przepadną!

— To prawda... to prawda — począł zamyślony kanonik, który już na krześle usiedzieć nie mogąc, chodził założywszy ręce na krzyże — ale, mój księże prałacie, byłbym człowiekiem bez sumienia, gdybym się podjął sprawy, którą popsuć tylko mogę... Delikatny interes na moje niedźwiedzie łapy... Mniéj więcéj wyrozumiałem, o co idzie, czego potrzeba — to nie moja rzecz...

— Ale nuż na mnie nieszczęście..?

— Mamy ludzi uczciwych przecie — a nie koniecznie duchownego potrzeba, mówił ks. Strużka — ja pomyślę nad człowiekiem...

Prałat stęknął.

— Mówisz: pomyślę — ale czasu do stracenia nie ma — począł błagająco. — Idź, weź kapelusz... ruszaj na miasto, wybierz kogoś, za kogobyś mógł ręczyć, niech ja z rąk zdam. — Spokojniejszy będę... Czuję się nie dobrze...

— Ależ ks. prałat dziś daleko jesteś lepiéj niż zwykle... tyle siły, tyle życia...

Prałat rozśmiał się.

— Czyż nie widzisz, że ja to dobywam z siebie.. abym obowiązku dopełnił.

Ks. Strużka chodził i tarł głowę.

— A no! a no!! uspokój się księże prałacie — rzekł przystępując do niego — ja potrzebuję czasu najmniéj do jutra. — Rzecz ważna, lekko jéj brać nie można...

— Weźże przynajmniéj depozyt odemnie, bo strach jakiś mnie ogarnia...

— Ja? depozyt? a toby dobrze było! zawołał kanonik, kiedy ja nigdy nie wiem, gdzie co kładnę i żadnego zamka całego nie ma u mnie w domu!! Jutro go przecież oddacie.

— Więc — jutro — jutro — rano... jak najwcześniéj — rzekł prałat uspokojony, a teraz mój dobry kanoniku, otwórz Pawłowi... i — dozwól mi spocząć, czuję, żem się wysilił nadzwyczajnie.

To mówiąc ks. Jeremi spuścił głowę, pochylił się na krzesło, oczy przymknął i zdawał jakby uśpiony.

Ks. Strużka wybiegł po Pawła i spuścił się po wschodach do swojego mieszkania.

Cały opanowany poleceniem mu daném, jeszcze jednę chustkę wpakowawszy do kieszeni, bo dbał o to bardzo, żeby jéj czasem nie zapomnieć, popędził do miasta szukać uczciwego i czynnego człowieka.

Tymczasem Paweł, ponieważ obiadowa nadeszła godzina, stoliczek przyniósł do fotelu prałata i, nie rozbudzając go, począł do stołu nakrywać. Na dole w kuchence gotowano mu zwykle rosół i przyprawiano kotlet, który z pieczoném jabłkiem stanowił cały obiad ks. Jeremiego. — Gdy przyniesiona wazka brzęknęła, prałat się rozbudził, drżącą ręką wziął łyżkę, zaczął w milczeniu obiad i Paweł ucieszył się bardzo, widząc, że mu zmęczenie apetytu nie odebrało. Czego od dawna nie bywało, kazał sobie ks. prałat przynieść kieliszeczek starego wina, który po jedzeniu wypił. — Ku wieczorowi Paweł przyszedł z kawą jak zwyczajnie, po odmówieniu pacierzy prałat kazał się odprowadzić do łóżka.

Paweł zaczynał dopiero życie, gdy swego starego w łóżku złożył. Tak się i tego dnia stało.

Nazajutrz rano o godzinie do wstania przeznaczonéj — Paweł przysunął się do łóżka chrząkając. Na ten znak zwykł był prałat się budzić i żegnać. Tym razem jednak zasnął znać za twardo i Paweł odchrząknął raz i drugi napróżno.... Ośmielił się nawet przybliżyć do śpiącego i znalazł twarz nadzwyczaj bladą. Z lekka go ujął za rękę — wydała mu się nadto chłodną....

Ks. prałat — nie żył....

Biedny Paweł wybiegł przerażony na dół do ks. Strużki.

— Księże kanoniku... mój dobry pan — mój złoty — mój drogi prałat....

Strużka stanął oniemiały.

— Ks. prałat nie żyje.

— To nie może być — krzyknął biegnąc kanonik — to być nie może.

Chłopca posłano po lekarza... obadwa wbiegli na górę. — Prałat jakby uśpiony, uśmiechnięty, z wyrazem łagodnym na twarzy — zimny już był i nie dawał życia znaku.

Wkrótce z sąsiedztwa wezwany lekarz nadbiegł także. — Obejrzenie ciała przekonało, iż śmierć około północy jeszcze nastąpić musiała od silnego uderzenia krwi do głowy.

Można sobie wystawić rozpacz ks. Strużki, który wczoraj przyjęcia depozytu odmówił. Zostawała wprawdzie słaba nadzieja, iż się o niego u spadkobierców dopomnieć będzie można... ale ks. Strużka właściwie sam nie wiedział, czego od nich miał żądać, a świadków nie mógł żadnych postawić na to, iż istotnie depozyt mu był przeznaczonym.

Tegoż dnia ciało wyniesione zostało a pokoje, papiery i wszelka ruchomość opieczętowana. Ks. Jeremi jedynym po sobie spadkobiercą miał młodszego brata, właściciela małéj wioseczki w Galicyi, któremu natychmiast znać dano. Był to dymisyonowany oficer z 1831, wielki, jak mówiono, dziwak i skąpiec, stary kawaler, żyjący w okolicy Krakowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Praca organiczna

Towarzystwa Oświaty Ludowéj.

„Głęboko orzcie, ziemię przerzucajcie
I coraz więcéj calcu dosięgajcie.“
Jakubowski.

Nowym przedsięwzięciom, czy prywatnym czy publicznym, nie brak zwykle na doradzcach, a gdyby wytrawność zdania dotrzymywała kroku gorącéj przyjacielskiéj życzliwości — plany bywałyby wyborne i powodzenie niewątpliwe.

Ma téż już swoje doświadczenie ku téj stronie i Towarzystwo Oświaty Ludowéj w Poznaniu, gdyż ma już pewną literaturę a i to pismo jednego i drugiego przysporzy. Powód jego polemiczny. W 64 numerze Dziennika Poznańskiego napotykam obszerny artykuł „Ręka w rękę“, w którym życzliwy Towarzystwu Oświaty Ludowéj rodak aż z nad brzegów Nilu przybywa z radą i trojakie zakreśla mu zadanie: 1, oświatę ludu; 2, podniesienie dobrobytu ludu; 3, zreformowanie sposobu życia i wyobrażeń całéj naszéj społeczności.

Porównując to z celem wytkniętym statutami Towarzystwa, widzimy, że życzliwa ta rada dwa zupełnie nowe dodaje zadania, a lubo mię to nie zadziwia, gdyż tak zwykle się dzieje, iż każdém nowém przedsięwzięciem radzibyśmy objęli wszystkie życia naszego społecznego i narodowego warunki i strony — jednakże mojém doświadczeniem pouczony, stanowczo na taki rozciągły kierunek nie zgadzam się, zalecając w to miejsce jak największą ścisłość w pewnym oznaczonym i wyraźnemi granicami objętym kierunku.

Praca około podniesienia dobrobytu naszego ludu acz pożądaną i wielce szlachetną jest rzeczą, to jeżeli ma być bezpośrednim celem jakiego towarzystwa, wymaga wszystkich jego sił i zupełnego oddania się téj jednéj dążności. Mamy téż już ku temu trojakie towarzystwa: rólnicze po wsiach, przemysłowe po miastach i kredytowe (Spółki pożyczkowe) po kraju. Tym oddać można a wreszcie i oddać trzeba tę ważną stronę społecznego rozwoju, do tego się przykładając, aby się rozpowszechniały, ulepszały i centralizowały. Są tego już dobre początki.

Reforma sposobu życia i wyobrażeń całéj społeczności a więc nie samego już ludu jest czémś tak ogromném, szerokiém a przytém nieokreślonem, że chyląc czoła przed zacnemi chęciami autora, widzę śmiałość zamiaru, ale dostrzedz nie mogę, iżby autor wykazał, czy środki podawane lub którekolwiek specyficzne osiągnąć ten cel zdołają.

Sposób życia dzieje się bez wątpienia w miarę wyobrażeń społeczności, słusznie więc autor przyczynę i skutek przy sobie położył. Ale to wyobrażenie jest skutkiem tak rozlicznych, różnorodnych, subtelnych i często w teraźniejszości nie doścignych nawet czynników, — że stawiając sobie takie bezpośrednie zadanie, stawia się zadanie niepodobne do wykonania.

Świat cały, bo człowieczeństwa postęp, położenie geograficzne i polityczne narodu, praca we wszystkich życia kierunkach, miara wiedzy zaczerpniętéj z ogólnego skarbu i znowu miara tego własnego narodowego dorobku duchowego, którym niejako zaciągniętą zaliczkę spłacamy ludzkości, stan dobrobytu i głębokość przekonań humanitarnych, religijnych oraz zlew tychże na estetyczne wykształcenie — oto niektóre tylko warunki i postulata tego objawu, który wyobrażeniem [illegible]

Pracuje nad tém świat cały, pracujemy i my w każdém miejscu, w każdéj chwili, w każdy sposób; dążymy razem z całą ludzkością do tego celu, który się zowie postęp, swoboda, szczęście, doskonałość wreszcie, — a w miarę pracy i dorobku wyżéj a wyżéj cel — ideał się posuwa!... Pracujemy ze świadomością ostatecznego celu, nawet po za ziemskość wytykając mety, ale pracujemy pośrednio, każdy ognisko i kółeczko sobie oddane doskonaląc, gładząc i upiększając w tém przekonaniu, że z doskonalszych cząstek doskonalsza całość. Ale wprost i bezpośrednio gonić za reformą wyobrażeń — to pragnąć kwiatu i takowy chcieć wychować bez doglądania i pieczy o korzenie, liście, gałęzie i całą roślinę.

Tak nieokreślonego zadania żadne towarzystwo podejmować nie może; przypada ono raczéj wiekom i całemu życiu.

Towarzystwo Oświaty Ludowéj zaś, mając już wytknięte cele i prace a pole aż nazbyt obszerne, powinno raczéj ścieśniać, koncentrować i skupiać siły na jeden punkt, aniżeli przybierać coraz to nowe zadania, gdyż takie rozciągłe rozszerzanie wiedzie niezawodnie do rozwodnienia i omdlenia i stawia u tego kresu, gdzie grób dawniejszéj ligi a zapewne i ciosze się trumna dla Towarzystwa moralnych interesów.

Ten polemiczny początek obowiązuje przecież do czegoś dodatniego, inaczéj słusznie spotkałby mię zarzut zwykły: łatwiéj przyganiać, niż lepiéj zrobić!

Pozwólcie przeto, że dodatnie moje myśli następnie wypowiem.

1. Co ma robić towarzystwo?

Odpowiedź na to pytanie dają ustawy a treść jéj taka:

zbierać fundusze, iżby za ich pomocą
a. rozpowszechniać drukowane słowo polskie między ludem;
b. być pomocnym przy zakładaniu ochronek.

Pomijając ostatnie zadanie t. j. ochronki, o których osobno napisać zamierzam obszernie, zwrócę się dziś wyłącznie do rozpowszechniania druków.

W jaki sposób Towarzystwo tego celu swego dopiąć zamierza, wypowiadają ustawy, mówiąc o popieraniu pism i wydawnictw ludowych, o rozprzedawaniu książek za pomocą instytucyi kolporterów a wreszcie o zakładaniu czytelni.

Ujmując rzecz w techniczne formy, wystawiano sobie, że Towarzystwo, podejmując większe zakupywanie książek na sposób tak zwanego modnego antykwaryatu (Modernes Antiquariat), będzie z jednéj strony popierało nakładców i wydawnictwa, czyniąc im znaczniejszy odbyt, z drugiéj strony znowu ułatwi ludowi poznanie i nabywanie książek przez cenę tańszą i wygody t. j. przez przyniesienie w dom i zachętę do kupna, czego dokonają kolporterzy.

Co się tyczy pism czasowych, takowe znaleźć mogą w Towarzystwie znaczną pomoc i poparcie przez to, jeżeli porozumiawszy się z Towarzystwem zyskują w jego kolporterach takowych i dla siebie. Jestto pomoc, którą zagraniczne księgarstwo bardzo wysoko ceni a która u nas w dwójnasób ważna. Raz bowiem w kołach już z pismem obeznanych przy zgrabnéj zachęcie i handlarskiéj zręczności łatwo pozyskuje licznych samodzielnych czytelników i osobnych przedpłacicieli, po drugie znowu roznosi, jako nowinę, wiadomość o piśmie w koła i okolice dotąd pismu obce, tam przeczytaniem budzi ciekawość, wyświeceniem dążności i pożytku obudza potrzebę a stósowną zachętą porusza nowe koła i nowe otwiera targowisko.

O ile prócz tego w szczegółowych przypadkach Towarzystwo wprost wydawnictwu już istniejącemu w pomoc pospieszać lub nowe wywołać uzna za potrzebne, to naturalnie od okoliczności specyalnych i wielkiéj sumy dat rozmaitych zależy i ogólnie tu traktowaném być nie może. Zresztą w dalszym toku niniejszéj literatury ludowéj zdanie moje w następném wypowiem.

Wypływa z tego, że techniczny, wykonujący sekretarz lub jakbądź zwany urzędnik Towarzystwa powinien być gruntownie i fachowo z handlem księgarskim obeznany a mianowicie dwie tegoż gałęzie znać powinien szczególniéj: antykwaryat modny i kolporterstwo.

Jeżeli zaś Towarzystwo gorliwie zająć się chce pracą, — o czém nie wątpić, — natenczas ten techniczny członek będzie miał obowiązki i pracę wielką, wymagającą sił znacznych całego, zdatnego i pracowitego człowieka. Wypływa ztąd, iż to powinien być urzędnik płatny a nawet dobrze płatny.

Modny antykwaryat odgrywa dziś, w niemieckiém księgarstwie mianowicie, przeważną rolę a zasadza się właściwie na fikcyi, zowiąc starém, co najnowsze, mieniąc antykiem każdy produkt księgarski, nawet zanim jeszcze wyszedł, dla tego, ażeby go taniéj kupić. Udaje mu się to, bo kupując większą ilość za gotówkę i płacąc natychmiast, przychodzi nakładcy zaraz z znaczną pomocą, a sprzedając po tańszych cenach publiczności, przyczynia się do rozpowszechniania książek i krzewienia oświaty. Dziś bez tego sposobu operacyi trudnoby było nakładcom niemieckim się ostać, a publiczność ucierpiałaby wiele, bo przy drobnéj rozsprzedaży i dawaniu bądź na kredyt, bądź do wyboru i na traf tylko (a conditione), nakładca wyższe ceny stawiać musi i nie prędko przychodzi do pieniędzy.

Księgarstwo polskie, doprawdy zasobne i mające pełne pułki i lamuzy swych i ducha narodu płodów, przedstawia nader korzystne pole do eksploatacyi, na którą czeka jak Bóg na dobrą duszę.

Towarzystwo, mając gotowy pieniądz w ręku i zdatnego technicznego urzędnika swoim organem, — zniósłszy się z nakładcami po ziemiach polskich a nawet obcych (Lipsk, Bruksela, Paryż, Berlin, Wrocław) zdoła sobie wnet sporządzić katalog rzeczy znajdujących się w zapasie, wybrać, co potrzebne i najlepsze, obliczyć w przybliżeniu ilości do pierwszego zakupu i korzystny zawrzeć handel.

Będzie to zarazem zkatalogowaniem naszych zapasów i ku téj stronie, którym potrzebom już drukowane nasze słowo czyniło lub starało się czynić zadość, co z tego jeszcze ku téj posłudze w zapasie leży a czego brak i nowo stworzyć lub wywołać, przyspieszyć należy. Pieniądz sprawia obrót i ruch a te znowu pobudzają siły i ruch duchowy podżegają — sprowadzają produkcyą.

Rzecz bowiem prosta, że księgarz przedsiębiorca, wycofnąwszy w ten sposób kapitał i wziąwszy z nim jakąś część zysku, z natury rzeczy do nowego weźmie się przedsięwzięcia i jako nakładca pióra i głowy poruszy.

Jeżeli więc wolno wrócić do położonego na początku motto, toż takiém powiększeniem koła czytających i takiém podżeganiem nowéj produkcyi sięgnie Towarzystwo znacznie głębiéj w dziewiczą, nietykaną ziemię i sporo tego calcu dobędzie. W tém zarazem i dla autora artykułu Ręka w rękę to zadowolenie, że i jego myśli stanie się zadość pośrednio prawda, ale bardzo skutecznie, bo i pozyskany calec z nietykanych dotąd warstw społeczeństwa i ów podżegnięty w głowach myślicieli przyczyni się znacznie do reformy wyobrażeń i sposobu życia społeczności. — Inna metoda działania nie wiodłaby do niczego i zabiłaby Towarzystwo.

Ależ co dotąd powiedziałem, nie na wiele się przyda Towarzystwu, które mając technicznego urzędnika, w nim będzie miało zupełną i szczegółową tych dróg i środków świadomość.

Lepiéj się może przysłużę wypowiedzeniem nabytego doświadczenia co do potrzeb, gustu i braków naszego ludu, którym drukowane słowo polskie ma i powinno zadość uczynić, kiedy więc o naturze tej literatury ludowéj zdanie moje w następném wypowiem.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył potwierdzić wybór nauczyciela wyższego dr. Volz w Hali n. S. na dyrektora gimnazyum w Wiltstoku.

Tutejsza król. rejencya ogłasza w najnowszym numerze Dziennika urzędowego rozporządzenie, wedle którego urząd inspektorów szkólnych przechodzi na mocy obowiązującego już prawa nowego o nadzorze szkólnym na rzecz państwa, dotychczasowi jednak inspektorowie wykonują nadzór ten nadal, lecz w imieniu państwa.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 24 marca.

(Z Rady miejskiéj. — Czy może obywatel rzeczywisty zostać obywatelem honorowym? — „Mieszczanie“ i „inteligencya.“ — Ostatnie przedstawienie niemieckie w teatrze Skarbka. — Dublany. — Kasyno. — Składki na oświatę.)

(T.) Pod pewnym względem zasługuje na uwagę wczorajsze posiedzenie naszéj Rady miejskiéj, bo jakkolwiek przedmioty na porządku dziennym postawione były czysto lokalnego, administracyjnego charakteru, to jednak nadarzyła się sposobność do starcia między dwoma zwaśnionemi dziś żywiołami naszéj społeczności miejskiéj. Powód do starcia dał wniosek radnego pana Dobrzańskiego, podany na poprzedniém posiedzeniu Rady, aby w uznaniu zasług najstarszego członka reprezentacyi miejskiéj, pana Kaspra Boczkowskiego, (który świeży złożył dowód swéj ofiarności, przeznaczając 21,000 guldenów na cele dobroczynne miejskie) nadać mu obywatelstwo honorowe miasta Lwowa. Owóż wniosek ten odesłany do wydziału miejskiego został przez tenże większością głosów przyjęty i wczoraj pełnéj Radzie przedłożony.

Rzecz to na oko całkiem prosta a przecież dała powód do żywéj dyskusyi, bo panowie „mieszczanie“ w przekonaniu, iż „mieszczanin“ czyli „rzeczywisty obywatel“ miasta Lwowa nie potrzebuje nominacyi na „obywatela honorowego,“ bo to jest degradacya, twierdzili, że ponieważ p. Boczkowski jest już od dawna obywatelem rzeczywistym, więc nie można mu nadawać obywatelstwa honorowego!

Tak zwana „inteligencya“ znowu domagała się właśnie dla tego nadania p. Boczkowskiemu obywatelstwa honorowego, gdyż obywatelstwo rzeczywiste nie jest bynajmniéj zaszczytem, skoro każdy „porządny“ mieszkaniec miasta, mając tyle a tyle lat i zapewnione utrzymanie, może za złożeniem taksy 100 guldenów zostać rzeczywistym obywatelem.

Mówcy „mieszczan“ usiłowali udowodnić więc, że mieszczanin to tyle, co szlachcic, że chcąc uczcić bardziéj jeszcze szlachcica, trzebaby go chyba zrobić baronem i że p. Boczkowskiego, który jest już rzeczywistym mieszczaninem, należy uczcić jakiémś gremialném podziękowaniem lub podobnie a nie degradacyą na obywatela tylko honorowego!

Radni, przemawiający w imieniu „inteligencyi,“ pragnąc udowodnić, że dopiero nadanie obywatelstwa honorowego jest zaszczytem i najwyższą oznaką uznania za zasługi, dowodzili bardzo wymownie, że rzeczywiste obywatelstwo najmniejszego nie ma waloru, przyczém przypomniano panom mieszczanom, jak to przed r. 1848 mianowany przez rząd burmistrz p. Festenburg zmuszał wszystkich rzemieślników i kupców, wszystkich najuboższych przedmieszczan, krupiarzy, murarzy, kuźników i t. d., aby się zapisywali do „mieszczan“ i starali zostać owymi rzeczywistymi obywatelami miasta, bo w owym czasie tacy mieszczanie tworzyli tu milicyą, któréj pułkownikiem był właśnie burmistrz pan Festenburg, lubiący bawić się w żołnierzy.

Doskonała była cała „borba,“ która skończyła się na tém, że panowie „mieszczanie“ i tutaj ponieśli klęskę, wszyscy bowiem „niemieszczanie,“ a tych jest w Radzie więcéj, głosowali za wnioskiem o nadanie panu Boczkowskiemu, rzeczywistemu obywatelowi, w dowód wysokiego poważania reprezentacyi gminnéj obywatelstwa honorowego.

Kronika paryzka.

25 marca.

O czém tu pisać na paryzkim bruku?

Nigdy i nikt, stawiając sobie podobne pytanie, nie był w takim kłopocie, z jakim zaczynam obecnie kronikę z Paryża. Dobrze to było dawniéj pisywać podobne kroniki. — Dwór cesarski, bale tuileryjskie, przeglądy wojsk, blask urzędowych uroczystości, ów przepych pseudo-monarchiczny tak zwanego nowego Babilonu dostarczały zawsze nowego i niewyczerpanego materyału, bądź do pochwały dla optymistów, bądź do satyry dla jasno widzących pesymistów. Dzisiaj nie można porównać Paryża z Babilonem: a niestety, chociaż z upadkiem cesarstwa ogłoszoną została Rzeczpospolita, nie można go téż nazwać ani nową Spartą ani nawet nowemi Atenami. Gdyby szło mi koniecznie o porównanie ze starożytnością, prędzéjbym powiedział, że Paryż jest obecnie wieżą babilońską, w któréj zamięszanie pojęć zastąpiło zamięszanie języków a w któréj po niespodziewanych chociaż łatwych do przewidzenia klęskach przeszłorocznych tak w świecie moralnym jak i materyalnym pendent opera interrupta, ruinaeque murorum ingentes.

Miasto republikańskie z obyczajami Bóg wie jakiemi, stolica Francyi, nie będąca siedliskiem rządu ani izby a zostająca w podejrzeniu u całego niemal narodu, zawierająca w sobie dwie klasy a raczéj dwie kasty nienawistne sobie, czychające na chwilę odnowienia walki domowéj, bądź politycznéj, bądź socyalnéj, a jednak w danéj chwili zdolna zadziwić siłą i bezinteresownością patryotyzmu, jak n. p. w pierwszych szczególniéj miesiącach oblężenia, lub organizująca składki na wykupienie zajętych departamentów, oto jest obraz ogólny dzisiejszego Paryża. Wisi nad nim miecz Damoklesowy; piorunne chmury przesuwają się po jego niebie; oddychać w nim duszno; nieufność na wszystkich twarzach; stan oblężenia ciągle trwający niepokoi zawsze ludność bogatszą i krępuje handlowe tranzakcye. Literatura gorączkowa, składająca się po większéj części ze wspomnień wojny pruskiéj i wojny domowéj, albo roztrząsająca reformy bądź cywilne bądź polityczne, które zdają się być na czasie a których Izba wersalska nigdy nie przepuści. Teatra wahające się jeszcze między tradycyą drugiego cesarstwa a nową, niewyraźną jeszcze tendencyą do wyższego pojęcia sztuki. Koncerta rzadsze niż dawniéj, bo nie wszyscy artyści powrócili do Paryża, a bogate rodziny nie bardzo rade także do niego wracają. Słowem — wszystko przejściowe, chwiejne, tymczasowe: jakżeż odmalować to, co nie ma stałych rysów? jakżeż opisać to martwe życie bez czucia i bez celu?

A jednak stan ten wyjątkowy wielkiego miasta, wielkiego przeszłością, a którego przyszłość jednemu Bogu znana, godny zaiste zastanowienia. Starajmy się więc skreślić fizyognomią tak świetnego dawniéj, tak nieszczęśliwego późniéj, tak zawsze mimo błędów ulubionego od nas i od wszystkich Paryża.

W polityce nic tu nie znajdzie ciekawy czytelnik: polityka wygnana do Wersalu. Jedyném ciałem obradującém w Paryżu jest Rada municypalna, któréj nie wolno dotknąć się tego zakazanego owocu. Zapewne wielka to męka dla radykałów, którzy w niéj zasiadają, jak pp. Ranc, Cantagrel, Lockry, Clemenceau e tutti quanti.... Jednakże podziwiać należy rezygnacyą tych panów, którzy z niesłychaną cierpliwością i gorliwością zajmują się pod przewodnictwem p. Leona Say, jednego z najlepszych prefektów, jakich kiedykolwiek mieliśmy, materyalnemi interesami zubożonego miasta. Prezydujący Rady a zarazem poseł Paryża p. Vautrain utrzymuje w karności kolegów, tak jak ów wirgiliuszowy Eolus.... Ale kto znać może przyszłość? Prawdopodobnie w obec pretensyi i intryg monarchicznych stronnictw nie obędzie się bez rewolucyi a wtenczas Rada municypalna Paryża będzie musiała odegrać rolę polityczną; a nie mała na niéj ciężyć będzie odpowiedzialność. Jeden z członków téj Rady p. Mottu, który, jak kiedyś pisał jeden z monarchicznych dzienników, zniósł Pana Boga proprio motu, z powodu bankructwa ma być w tych dniach osądzony.... Sprawa ta jest przedmiotem dowcipnych konceptów Figara, który także wziął sobie za cel pocisków p. Gambettę, mówiąc o nim, że kupił sobie winnice za skradzione pieniądze, że spotkano go w przepyszném tilbury i t. d. Polacy wiedzą najlepiéj, co sądzić należy o wiarogodności tego organu p. Villemesant, który zresztą używa w wysokim stopniu pogardliwéj popularności u swoich współziomków. — Świeży dowód tego miał na pierwszém przedstawieniu nowego dramatu p. t. Daniel Manin. Poznali go widzowie w sali i zaszczycili zasłużonemi epitetami, które zmusiły go, mimo dobrze znanéj bezczelności, do opuszczenia teatru.

Inna scena tego rodzaju zaszła w bieżącym tygodniu w szkole medycznéj. P. profesor Dolbeau, podczas wejścia wojsk nieprzyjacielskich do Paryża, będąc w szpitalu Beaujon, nie chciał ułatwić ucieczki jednemu z oficerów komuny, który w skutek tego został aresztowanym. Kiedy zaś p. Dolbeau pokazał się w szkole na zaczęcie kursu patologii, panowie studenci przyjęli go gwizdaniem i krzykiem: à bas le mouchard, à bas l'espion! P. Dolbeau nie uważał za stósowne wytłumaczyć się przed słuchaczami z poczynionych mu zarzutów i wyszedł z sali; podobna scena powtórzyła się we dwa dni potém a władza uniwersytecka zmuszoną była zawiesić kursa szkoły. Jest w tém wszystkiém więcéj zapewne skłonności do hałasu niż szlachetnego oburzenia, a dziekan fakultatu p. Wurst słusznie powiedział, że teraz więcéj niż kiedykolwiek unikaćby trzeba takich scen skandalicznych.

Ogłoszenie sprawozdania komisyi o powstaniu 18 marca przyczyniło się niemało do odnowienia takiego rodzaju manifestacyi, jako téż do podnoszenia téj kwestyi w dziennikarskich artykułach. W obec nienaruszonego ani na chwilę pokoju w stolicy w dzień rocznicy powstania przychodzi żałować, że tém ogłoszeniem poddmuchnięto nawpół zgaszone popioły. Kiedyż zagrzebiemy nareszcie tę całą sprawę? Kiedyż się skończą procesa przed sądami wojennemi? Znowu, jak wiecie, za rozstrzelanie zakładników na ulicy Haxo, skazano 7 osób na śmierć, a w tym procesie p. Victor Thomas, synowiec rozstrzelanego przez rokoszan jenerała, nie ze wszystkiém chwalebną odegrał rolę, bo, niby to dla pewniejszego dopięcia zemsty został podczas komuny oficerem sztabowym p. Bergeret i wydał potém wszystkich kolegów swoich. — Zawsze ten nieszczęśliwy Wallenrodyzm.

Mówiąc o komunie, należy dodać, że p. Courbet, malarz-demagog, skończył już karę i wyszedł niedawno z więzienia. Mówią nawet, że ma zamiar wygotować na tegoroczną wystawę obraz, przedstawiający kobietę nagą — nad którym w więzieniu pracował. Dziwna to rzecz, że w komunie tak liczni byli artyści pędzla lub pióra, zapewne nie mistrzowie, ale niektórzy jednak z najzdolniejszych; Courbet, Ranvier, Vallès, Vermesch i t. d.... stworzeni zapewne byli nie dla polityki ale dla sztuki.... Teraz już dla niéj na zawsze straceni.

Zanim otworzy się wystawa malarska, do któréj już wybrano członków tak zwanego jury przyjęcia a dla któréj Rada municypalna musiała obmyśleć osobne miejsce, bo ministerstwo skarbu przeniosło się do pałacu przemysłowego i zajmuje część salonów na wystawę dawniéj przeznaczonych, miłośnicy sztuki mogli oglądać różne zbiory obrazów. Naprzód p. Pereire sprzedał całą galeryą, zawierającą arcydzieła nowożytne tylko. Obecnie zaś, na rzecz składki patryotycznéj w salonach p. Durand-Ruel (rue de Peletier) zebrane są najprzedniejsze dzieła malarzy francuzkich.

Nareszcie w szkole Sztuk Pięknych wystawione są wszystkie dzieła i próby młodego i sławnego malarza i patryoty Henryka Regnault, który od kuli pruskiéj poległ pod Buzenval. Jest tam jego jen. Prim, jest jego Salomea, która w r. 1870 z Unią lubelską p. Matejki była podziwianą na wystawie; widać tam także Antomedona, wstrzymującego dwa konie, próbę obrazu historycznego, prześliczne akwarele i najwięcéj ściągający uwagę publiczności: Ścięcie w Oran. Nie mówię o innych rysunkach i studyach mniejszéj wagi. Z tego wszystkiego, co tam jest wystawione, widać, że młody malarz był już najbieglejszym w naszym czasie kolorystą; znane są pod tym względem portret Prima i Salomea; skrzepła krew ściętego Maura, światło wschodnie we wszystkich obrazach utwierdzają w tém przekonaniu, że Regnault mógł przewyższyć w téj mierze wszystkich mistrzów. Co do kompozycyi i oddania wyższéj jakiéj myśli, zapewne o to się dotąd nie kusił. Ale pamiętajmy, że miał tylko lat 27, bo urodził się 16 października 1843.

W wystawie tegorocznéj artyści nasi Polacy tu zamieszkali wezmą podobno zaszczytny udział; słyszałem, że p. Rodakowski skończył prześliczny obraz, przedstawiający Zygmunta Starego, przemawiającego do rokoszan; inni jeszcze rodacy nasi, malarze i rzeźbiarze, wystawią portreta i popiersia, o których w swoim czasie pomówimy. W tych dniach zaś p. Kowalski, znany pianista, da koncert w sali Pleyel.

Inne koncerta jako to p. Pasdeloup, koncerta ludowe w sali Erard pani Vignier miały jakie takie powodzenie, chociaż w tym roku część muzyczna sztuki z wyżéj wspomnionych przyczyn nie tak kwitnęła jak w poprzednich latach. W teatrze włoskim koncerta tak zwane duchowne zaczną się jutro i podobno bardzo mają być świetnemi. Tenże sam teatr otworzył się przed dwoma miesiącami, odegrano w nim naprzód Trawiatę a potém Lucrecią Borgię, ale publiczność nie mogła przyklaskiwać ulubionym swoim śpiewakom i śpiewaczkom. Krytycy chwalą jednak panie Penco i Trebelli i pana Baggagiolo, którzy wystąpili w Lucrecii. Mówią także o przedstawieniu wkrótce opery włoskiéj p. Marquetti p. t. Ruy-Blas.

W Odeonie ciągle dają Ruy-Blasa p. Wictora Hugo a p. Lafontaine, któremu powierzona tytułowa rola, co dzień jest znakomitszym. P. Mèlingue (Don Cèsar de Bazau) także doskonały, ale przesadza niemało i razi słuchaczów nieprzyjemnym i niepotrzebnym krzykiem.

Najnowszą sztuką jest obecnie Daniel Manin (w Châtelet); dramat ten po niezbędnych poprawkach, jakie autorowie poczynili w ostatnich aktach, słusznego doznaje powodzenia. Za kilka dni pokaże się w teatrze francuzkim komedya p. Meilhac p. t. Nany; w Wodwilu zaś wkrótce Rabagas p. Sardou ustąpi miejsce komedyi nieznanego mi tytułu p. Roberta Halt. — W Gymnase La princesse Georges i la Visite de Noces p. Al. Dumas zastąpione już przez komedyą p. Goudmet p. t. Paris chez lui (1869). Jest to obraz Paryża cesarskiego. Nie wróżą szczęśliwéj i długiéj pomyślności temu nie na czasie będącemu utworowi. Opera nic nowego nie przedstawia, jednak subwencya rządowa została powiększoną; należy się spodziewać zatém, że p. Halanzier, nowy dyrektor, okaże się godnym téj łaski Izby, tak mało do łaski zazwyczaj skłonnéj.

Inne potoczne wiadomości z paryzkiego świata ograniczają się na recepcyach i obiadach u ks. d'Aumale i na wycieczkach do Chislehurst pp. Bonapartystów z okazyi narodzin cesarzewicza, który 16 marca skończył rok 16 a zatém doszedł do prawnéj pełnoletności. Nie wiem, czy to kogokolwiek u was obchodzić może, iż odebrał młody książę 200 bukietów i 1800 listów z powinszowaniem.

Na tém dziś poprzestaję; widzicie, że Paryż smutny i że zadanie kronikarza nie bardzo powabne. — Kończę nadzieją, że do przyszłéj kroniki położenie jakoś się rozjaśni z wiosną i z pogodą.

Uchwała ta zapadła znaczną większością głosów. Mieszczanie mocno się gniewają i twierdzą zawsze, że to być nie może. Na to im można odpowiedzieć anegdotką z czasów metropolity Jachimowicza: gdy ten objeżdżał parafie w kraju, spytał go się pewien proboszcz po mszy śt., czy w razie, jeżeli nie ma wina, można odprawiać mszą ś. na barszczu? Metropolita odrzekł z całém namaszczeniem, że to w żaden sposób być nie może. „Otóż może być, odrzekł mu niezbity z konceptu proboszcz, może być, bo ja właśnie, nie mając wina, odprawiłem mszą śt. na barszczu!“

Dziś ostatnie przedstawienie w niemieckim teatrze we Lwowie. Od jutra nie istnieje już scena niemiecka u nas. Przywiléj nadany Skarbkowi utrzymywania we Lwowie teatru niemieckiego, przywiléj, który kosztował dobroczynną fundacyą Skarbkowską około 300 tysięcy guldenów na podtrzymywanie téj instytucyi, mającéj służyć za środek germanizacyjny wyrzuconych, gaśnie z dniem dzisiejszym. Pan Miłaszewski, jako ostatni dyrektor teatru niemieckiego u nas, zamyka przedstawienia najstósowniejszą dla miłośników teatru sztuką, bo farsą Offenbachowską „Schöne Helene.“ Przedstawienia polskie kończą się jutro Zemstą Fredry i obrazem z żywych osób. W wielkim tygodniu przedstawień nie będzie a w poniedziałek wielkanocny pierwsze przedstawienie pod nową dyrekcyą.

Rokoszanie dublańscy powrócili na ławy szkólne, poddawszy się regulaminowi. Dyrekcya ze swéj strony przebaczyła przewódzcom rokoszu.

Rokoszanie kasynowi wracać nie chcą, nosząc się zawsze z myślą — od któréj jednak prawdopodobnie odstąpić będą musieli, jest ich bowiem tylko 70, — założenia nowego kasyna mieszczańskiego. Pozostała w kasynie większość około 600 osób wybrała nowy wydział, w którym zasiada kilku „rzeczywistych mieszczan“ a którzy obrali prezesem kasyna dra p. Riegera a wiceprezesem dyrektora p. Zimę.

Lwowski komitet składek na oświatę ludową ocknął się i wydał nawet odezwę do miasta, w któréj zawiadamia; kto w któréj dzielnicy jest upoważnionym do zbierania składek, i że będą sprawione puszki, do których będzie można rzucać datki. I to już wiele!

Wieden, 24 marca.

(Projekt do prawa o uregulowaniu wykładów religii w szkołach ludowych i średnich).

ω̃ Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Rady państwa przed świętami wielkanocnemi i tym razem ferye parlamentarne trwać będą dłużéj niż zwykłe, bo półtora miesiąca. Minister Lasser oznajmił w Izbie niższéj, że z rozkazu cesarza Reichsrat odroczony do 7 maja a na pożegnanie przyniósł centralistom wiadomość, że ich produkt duchowy: Nothwahlgesetz otrzymał najwyższą sankcyą.

Tych kilku dni ostatnich użyto w obu Izbach Rady państwa po większéj części do formalnego spraw bieżących złatwienia, albo téż do uchwalenia niektórych ustaw, które już były przeszły przez rozprawy dotyczących wydziałów czyli komisyi.

Chociaż spraw wielkiéj wagi nie było na porządku dziennym (bo budżet państwowy uchwalony poprzednio przez Izbę niższą, przesłany do Izby panów został przyjęty en bloc), jednak wydaje mi się stósowném zaznaczyć jeden epizod z Izby wyższéj a z Izby poselskiéj podać w streszczeniu przemówienie jednego posła galicyjskiego w przedmiocie drażliwym dla Niemców i przez nich wszędzie ocenionym jednostronnie.

Zacznę od tego, co nas bliżéj obchodzi i pod pewnym względem okazuje, jak dla tendencyi politycznych u szczepu niemieckiego nie ma słupów granicznych.

W ciągu téj sesyi wniósł minister oświecenia projekt do prawa mającego na celu: uregulowanie wykładów religii w szkołach ludowych i średnich. Powodem do wniesienia przedłożenia rządowego była właściwie szczerba, którą wypełnić wypadało w prawodawstwie a ściśle biorąc w ustawie wyznaniowéj z dn. 25 maja 1868, która powiada: „że udzielanie nauki religii, kierunek i nadzór jéj (Besorgung, Leitung und Beaufsichtigung des Unterrichtswesens) należy do kościoła w równéj mierze w ludowych i w średnich szkołach.“

Trzeba dla lepszego zrozumienia dodać, że w rok późniéj, to jest 14 maja 1869 ogólno-państwowe prawo ludowo-szkólne (Volksschulgesetz) wydaném zostało; § 1 orzeka, że wychowanie moralne i religijne młodzieży powinno być najgłówniejszém zadaniem ludowéj szkoły (sittlich-religiöse Erziehung: Hauptaufgabe der Volsschule).

Przedłożenie prawa, o którém mowa, oddaném zostało do obrobienia wydziałowi ad hoc z Izby wyznaczonemu. Większość Izby, większość każdego wydziału jest centralistyczna i z góry uprzedzona przeciw wszystkiemu, co dotyczy, co ma związek z religią, kościołem, duchowieństwem ... ale zawsze tylko katolickiém.

W Prusiech przeważna liczba mieszkańców jest protestancką; w Austryi większość ludności jest katolicką ... to nie robi w pojęciach i tendencyach Niemców liberałów żadnéj różnicy.

Naturalnie, że tam łatwiéj popisywać się z ferworem prześladowania, mierzenia, gdzie o równość prawa chodzi, miarą fałszywą bo nierówną — mają bowiem krzykacze - liberały silniejszy punkt oparcia w rządzie i jego analogicznéj tendencyi, — ale i w Austryi ta sama zła wola, takie same zaślepienie i taka kubek w kubek gotowość do wypaczania prawa i prawdy u centralistów — gdzie chodzi o ludzi i rzeczy, o których mowa.

Owoż tedy członkowie centralistyczni wydziału i specyalnego germańskiego liberalizmu zwolennicy, wiedząc, że ustawa wyznaniowa i ustawa szkół ludowych dotycząca (jak wyżéj z r. 1868 i 1869) przeprowadzone zostały po walkach i kompromisach, tak że niektóre punkta jako maximum, tylko u góry przyjęto — nie dadzą się przemienić, przerobić w ich duchu postanowili tak nakręcić punkt ważny uczenia religii jako przedmiotu wykładanego w szkołach ludowych, żeby w praktyce przedmiot ten albo nie był wykładany albo niedbale ..... bez pożytku dla uczniów.

Pomogli sobie dowolną interpretacyą prawa w ten sposób.

W sprawozdaniu w imieniu wydziału przedkłada referent dr. Dinstl wniosek taki:

W myśl art. 17 ustawy o ogólnych prawach obywatelskich i ze względu na § 2 ustawy z d. 25 maja i prawa szkólnego z r. 1869, orzeka wysoka Izba Rady państwa zasadę, iż obowiązek włożony prawnie na korporacye kościelne i religijne prowadzenia nauki religii (die, den Kirchen und Religions-Genossenschaften obliegende Besorgung des Religions-Unterrichtes) zawiera już sam przez się ex lege obowiązek dawania téj nauki zupełnie bez wynagrodzenia (die unentgeltliche Ertheilung dieses Unterrichts in sich schliest).

Niechże tu jakikolwiek prawnik powie, czyli z przyznania kościołowi udzielania nauki religii w szkole ludowéj może wynikać obowiązek, by ten jeden przedmiot nauki w całéj monarchii był wykładadany bez wynagrodzenia?

Poseł galicyjski, doktor Czerkawski podjął się odeprzeć zamysły stronnictwa niemiecko-centralistycznego.

Zgłębił należycie przedmiot i okazał usterki i nielegalności w tym projekcie do prawa, rozbierając rzecz wszechstronnie.

I tak powiada:

Jeśli postawiacie zasadę, że obowiązek dawania nauki religii mieści w sobie bezpłatność w szkołach, w których ten przedmiot jest obowiązkowym, dla czego powiadacie w dalszym ciągu (§ 3 projektu do nowéj ustawy), że darmo nauka powinna być wykładana tylko w szkołach ludowych i tak zwanych mieszczańskich? (Bürgerschulen) a

w tak zwanych średnich (Mittelschulen) ma być nauka religii udzielaną za wynagrodzeniem?

Tu tylko jedno z dwojga możliwe.

Albo wasze przypuszczenie „że paragraf 18 ustawy pomienionéj obowiązuje kościół do udzielania nauki religii bezpłatnie“ ma prawną podstawę, albo jéj nie ma.

W pierwszym razie wasz wniosek, który rozróżnia, co do wynagrodzenia nauczycieli religii, szkoły ludowe od średnich, psuje prawo zasadnicze in merito, (bo takowe różnic nie zna i nie robi), musiałby więc być przyjęty w obu izbach większością ⅔ głosów, by się stał ustawą prawomocną.

Przyjęcie podobnéj uchwały prostą większością uważanoby słusznie za nielegalne.

W drugim razie wkładanie ciężaru na korporacye religijne w całéj monarchii byłoby samowolą, wyzywającą opór.

Co do mnie, jestem najsilniéj o tém przekonany, że ustawa, na którą się powołuje sprawozdawca, orzekając, czy prawo, czy obowiązek kościoła do kierownictwa nauki religii, a nie mówiąc nic o bezpłatném jéj udzielaniu, absolutnie nie może być intrepretowaną w tym sensie: iż ten warunek wasz rozumie się sam przez się, t. j. że praca nie ma być wynagrodzoną.

W życiu powszedniém znajdujemy przykłady, że obowiązek przyjęty lub nałożony nie mieści w sobie przy jego spełnianiu bezpłatności. — Popatrzmy na zawód lekarski. — Można na drodze ustawodawczéj unormować prawo, które lekarza obowięzuje do niesienia pomocy choremu; o udzielanie zaś bezpłatnéj pomocy nie byłoby zapewnie nigdzie mowy; z tego zaś praktyczni ludzie nie wnioskowaliby, zdaje mi się, że to się rozumie samo przez się.

Wymiar sprawiedliwości należy niezaprzeczenie do najważniejszych obowiązków państwa cywilizowanego a względnie społeczeństwa ... wiemy jednak, że w wielu państwach i wyroki prawne nie wydają się bezpłatnie ... chociaż przy téj okazyi interesowani opłacają różne taksy, stępie i różne szportle.

Mógłbym jeszcze wspomnieć o analogii ogólnego obowiązku służenia w wojsku, gdzie, jak wiadomo, mimo ścisłych przepisów i wymagań spełnienie obowiązku nie dzieje się bezpłatnie ale nie mówiąc o żołnierzach, tylko o majętnych z domu oficerach, to i tu widzimy, że ani rząd ani prawodawstwo nie nakłada obowiązku, by wypełniali służbę ... bezpłatnie.

Zdaje mi się więc, że i tu w prawie nie ma mowy, ani jest to w duchu tego prawa, by wykład nauki był bezpłatny, tylko, że go tu bezpodstawnie i jednostronnie włożono.

Mówca dotykając daléj strony utylitaryzmu, powiada, że państwoby na tém straciło, bo chociaż wyjątkowo praca bezpłatna może być dobrą, jednak w ogólności, na codzienném doświadczeniu się opierając, można powiedzieć, że niedokładnieby uczono w szkołach przedmiotu religii, ... coby się odzwierciedliło w wyrosłém pokoleniu najpewniéj ze szkodą ogółu i państwa.

Mógłbym sobie, powiada mówca dr. Cz., in abstracto wystawić wychowanie ludowe bez nauki religii (nie powiadam, czyby to coś było warte), ale tu u nas nie chodzi o indywidualne zdania; tu mamy przed sobą prawo, naukę szkół ludowych normujące, z dnia 14 maja 1849, które ustanawia jako główną zasadę: moralno-religijne wychowanie. —

Najważniejszym w pojęciu interesowanych krajów austryackich argumentem był jednak ten, że dr. Czerkawski zaprzeczał Reichsratowi kompetencyą „prawodawczą“ w téj sprawie. Wskazuje na § 11 lit. i. ustaw zasadniczych z dnia 21 grudnia 1867.

Co do ustanowienia zasad naukowych (Grundsatz des Unterrichtswesens), które dotyczą szkół ludowych, gimnazyów, to należy do Rady państwa; dalsze ustawodawstwo zaś w tych sprawach jest atrybucyą sejmów, jak § 12 ustaw wyraźnie powiada.

Przypomina centralistom p. Cz., że Polacy wśród obrad nad prawem wspomnianém (Volkschulgesetz 1869) głos podnosili przeciw nieprawnym przekraczaniom granic kompetencyi Reichsratu, i że chociaż ich przegłosowano, dziś się skutki ich „niepraktyczności“ ustawy okazują.

Teraz znowu stawiacie panowie krok nowy na téj drodze i chcecie złatwiać rzecz, która do kompetencyi sejmów należy.

Przynajmniéj was mogę zaręczyć, że takie postanowienie w kraju, do którego należę, najgorsze wrażenieby zrobiło i ztądby rozpoczęły się ciągłe niesnaski.

Skutek téj mowy był ten, że chociaż Niemcy (co przewidzieć było łatwo) nie poszli za wnioskami przejścia do porządku dziennego, jednak zepchnęli całą rzecz z porządku dziennego na teraz ... obiecując do niéj powrócić w maju.

Jest to mała próbka niemieckiéj doktryneryi, która prawidłowe podstawy nagina wszędzie do swéj politycznéj tendencyi.

W innéj formie, drogami krętemi, nie z takim cynizmem jak u was, ale w gruncie tak samo i z równą samowiedzą postępują tutejsi Niemcy, oparci o centralistyczny rząd.

Nie wspomniałem o następnym dodatku do prawa nowego, bo mi się stósowniéj wydało go tu umieścić.

W prawie proponowaném, którego referentem był dr. Dinstl, jest § 3.

„Przypuszcza się możność zrobienia wyjątków od zasady „bezpłatności“ tak w szkołach ludowych jak mieszczańskich (an Bürger- und allgem. Volkschulen), stósownie do uznanéj potrzeby. — Nawet wyjątki mogą być zatwierdzone przez najwyższą sankcyą.“

Nauczyciel więc religii ustanowionéj w téj lub owéj szkole ludowéj aplikuje się rządowi w celach świeckich i umie sobie zjednać zaufanie, może stanowić wyjątek „od reguły“.

Drugi znowu choć zdolniejszy, ale jakoś na niezawisłego zakrawujący... pozostaje przy regule postu, dla niego utrzymuje się zasada „bezpłatności“.

Rheinfelden (kanton Aargau), 25 marca.

(Rewizya ustawy związkowéj. — Kąpiele solne p. Struve. — Rozmowa o rewizyi z pewnym urzędnikiem.)

(sk.) Dzieło rewizyi ustawy związkowéj skończone od dwóch tygodni. Obie Izby szwajcarskie zgodziły się na uczynienie wielkiego kroku naprzód na drodze centralizacyi — drugiego już od lat niespełna 50. W ciągu dwumiesięcznych wszechstronnych i gruntownych rozpraw musiano wprawdzie porobić pewne ustępstwa gorącym niezawisłości kantonalnéj obrońcom, na głównych jednak punktach zwyciężyła silniejsza liczbą partya tak zwanych rewizyonistów alias centralistów.

Koléj teraz na wszechwładny lud tutejszy powiedzieć, czy zgadza się na proponowane przez jego wybrańców zmiany. Ma on oświadczyć wolę swoją około połowy maja przez powszechne głosowanie, do którego, jak wiadomo, upoważnionym tu jest każdy obywatel, liczący lat 21. Aby mu ułatwić pojęcie tego, o czém ma zawyrokować, postanowił rząd tutejszy wydrukować zmienioną przez Izbę ustawę w 600,000 egzemplarzach i rozdać takowe między obywatelów. Rządy kantonalne i gminne mają baczyć na to, aby każdemu do głosowania upoważnionemu dostał się jeden egzemplarz broszury.

Prócz tego liczne dzienniki miejscowe bezustannie pracują nad oświeceniem czytelników swoich, wystawiając im rewizyą w złém lub dobrém świetle według tego, jakiéj partyi są organami. Ciekawą nadzwyczaj i pouczającą jest ta walka gorąca o zasady i dogmata wiary politycznéj, w któréj pisma tylko ultramontańskie, przywłaszczające sobie tu miano ludowych, przekraczają namiętnością granice przyzwoitości, ściśle przestrzeganéj przez wszystkie inne dzienniki. Można, śledząc przebieg téj walki, naocznie przekonać się o prawdziwości przysłowia: w walce wzmacniają się siły. Tyle i takie argumenta umieją przytaczać dla dowiedzenia swoich twierdzeń pojedyńcze dzienniki, tak bogatym umieją uczynić przeciwne sobie obozy arsenał broni, którą walczą i tak zręcznie jéj używają, że słuchając jednéj strony sądzisz się być od niéj zupełnie przekonanym dopóty, dopóki nie przysłuchasz się drugiéj, która cię nie mniéj jak pierwsza przekonać potrafi. Trzeba koniecznie być w Szwajcaryi urodzonym lub dłuższy przeciąg czasu tu przebywać, aby dostrzedz, gdzie leży prawda, słuszność i postęp — trzeba mieć życiowy w tém interes, aby nie chybić w wyborze i nie zabłąkać się pośród a może i z przyczyny tylu świateł natarczywie ci drogę oświecających.

Urodzony w kraju, którego rząd był wzorem ekscesu centralizacyi, i doznawszy nieraz na sobie zgubnych takowéj skutków, nie mogę być naturalnie za nią. Mimo to nie poważyłbym się wydać ostatecznego wyroku o dziele szwajcarskich rewizyonistów, z obawy, by nie był jednostronnym. Nie tajną mi zresztą i ta prawda dziejowa, według któréj ustawy zgubne dla jednych narodów mogą być wcale odpowiedniemi i błogiemi dla drugich. Aby wszakże objaśnić czytelników, o co tu właściwie idzie, przytoczę na wzór angielskich korespondentów rozmowę, którą miałem w przedmiocie rewizyi z pewnym urzędnikiem szwajcarskim.

Pogoda, która nam do niedawna sprzyjała, pobudziła mnie do wycieczki nad Ren — „wesele i granicę stu narodów“ — jak tę rzekę zowie Müller stary. Udałem się do Rheinfelden, miasteczka grającego znaczną rolę w 30letniéj wojnie, gdzie były właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiém a teraźniejszy obywatel amerykański p. Struwe założył przed laty kilkoma solne kąpiele, od roku do roku liczniéj zwiedzane dla wybornych swoich skutków. Cały dzień mi zeszedł na przechadzkach w przecudnéj okolicy podgórskiéj, otoczonéj od północy pasmem gór Schwarzwaldu, od południa pagórkami skalistego i dzikiego Jury. Nadzwyczaj świeże powietrze, którego napić się do syta nie możesz, romantyczne położenie nad samym brzegiem Renu, tu z progu na próg dziko ku Bazylei szumiące fale toczącego, łagodny wreszcie klimat czyniący tę ustroń wcale nie pośledniejszą od Meranu i Vevey, tyle w niéj zmuszają cię odkryć powabów, że dziwić ci się przychodzi, iż są ludzie, co gwarne, drogie i stucznie upiększone miejsca kąpielowe przenoszą nad te ustronia ciche, rozkoszne, zdrowe i tanie..... Tegoż dnia zwiedziłem jeszcze o pół godziny drogi leżące gruzy rzymskiego niegdyś miasta Augusta Romanorum i zdumiony drapałem się na wyglądające zdala jak skała ruiny amfiteatru, którego pozostałych murów rozeprzeć nawet nie mogą korzenie drzew stuletnich na nich rosnących.

Trafia się tu i owdzie w Szwajcaryi na ludzi, których wykształcenie nie idzie wcale w parze z sławioném urządzeniem szkół tutejszych. Tak na przykład kilka tygodni temu odmówił urząd gminny pewnego kantonu jakiemuś szewcowi pozwolenia pojęcia żony z téj przyczyny, że prócz eleganckich butów innych robić nie umie — dla gminy więc, noszącéj buty gwoździami podbite, jego rzemiosło przydać się nie może. (Antentyczne.) W ogóle jednak urzędnicy szwajcarskich instytucyi posiadają o wiele więcéj wykształcenia i wiadomości specyalnych niż w innych krajach. Z rozmowy spostrzegłem, że mój dobrowolny cicerone do tycn ostatnich należy i skorzystać z tego postanowiłem.

— Kiedy nastąpi głosowanie nad rewizyą ustawy? zapytałem — gdy wszystkie osobliwości sali były przejrzane.

— Postanowiono je na 12 maja — odrzekł — zdaje się jednak, że termin ten przedłużonym zostanie, bo trzeba lud dobrze objaśnić, co utraciłby, gdyby rewizyą odrzucił.

— To pan sądzisz, że państwo zyska wiele z nową ustawą?

— Jestem tego pewny. Nowa ustawa jest wynikiem potrzeb czasu; otoczeni jesteśmy państwami silnemi: od Północy Niemcy, od Południa Włochy zjednoczone — a i Francyi lekceważyć nie można — to i nam odpowiednio urządzić się wypadało. Ustawa r. 1848 przyjętą była, gdy ani Północ ani Południe nie były skonsolidowane, nie odpowiadała więc obecnie istniejącym stósunkom ościennym. Zresztą czas już, abyśmy się pozbyli zapleśniałych przesądów kantonalnego wszechwładztwa. Familia wtedy tylko dobrze prowadzi swoje interesa, gdy władza skoncentrowaną jest w ręku głowy domu.

— Do pewnego stopnia tylko i czasu — odrzekł. — Gdy dzieci dorosną, centralizacya jest, według mego zdania, tyranią. Zresztą według wypowiedzianéj przez pana zasady najlepszemiby były rządy monarchiczne, mogące służyć jako wzory centralizacyi. Od r. 1815 zmieniacie już, panowie, po raz drugi zasadnicze swoje prawa w duchu skupiania władzy na jednym punkcie. Czy nie obawiacie się, że ludzie stojący u steru, którzy mają to do siebie, że co raz więcéj władzy pragną, po kilku leciech nową w tymże duchu zaproponują wam zmianę, i że dojdziecie w końcu do tego, iż, jak Hiszpani, za królem po całym świecie szukać będziecie.

— O! do tego nigdy nie przyjdzie — rzekł. Republikańska idea zanadto jest w naszym narodzie zakorzeniona — lud wedle nowéj ustawy nawet zanadto ma wiele wpływu na rządy, aby mógł kiedykolwiek do tego dopuścić. Wszak na każdorazowe żądanie 50,000 obywateli istniejące prawa muszą być rewidowane. Co się zaś tyczy ludzi naszych u steru stojących, to ci co trzy lata bywają zmieniani — i wiadomo panu zapewnie, że dziś na czele opozycyi centralizacyi stoi sam rząd z prezydentem Dubsem. Są to więc płonne obawy. Zresztą nowa ustawa nie jest znowu tak centralistyczną, jak się wydaje. Kantony i gminy rozporządzają u siebie jak dawniéj i administrują — i pewnych tylko atrybucyi muszą się wyrzec na korzyść rządu centralnego. Czy może nie podoba się panu zniesienie ceł wewnętrznych — oddanie rządowi wykonania budowli publicznych — proponowana jedność prawodawstwa karnego i cywilnego — albo może centralizacya wojskowa, która, że jest złem koniecznem, musiała zostać tak urządzoną, aby najmniéj szkody przynosiła?

— Nie myślę wchodzić w szczegóły, mój panie, bo nie skończylibyśmy. Lecz przyznasz mi pan sam, iż nowa ustawa obok wielu świetnych stron zawiera także artykuły, które wiele kantonów muszą drażnić.

— Jak wszędzie tak i tu les extrêmes se touchent. Lecz już to samo, że rewizya nikogo u nas nie zadawalnia, powinno panu dowieść, że starano się w niéj uwzględnić wszystkie partye, że przeto jest dobrą.

— Powiedzże mi pan, dla czego, gdy pewném jest, że nowa ustawa ma swoje ale, postanowiono ją oddać pod głosowanie in globo? Wszak narażono przez to dobre i przez wszystkich żądane zmiany, jak np. centralizacyą wojskową na odrzucenie ze złemi. Zamiast postępu będzie więc uczyniony krok w tył.

— Ustawa jest dziełem jednego odlewu, musi być przeto albo przyjętą w całości lub odrzuconą. Zaś przy głosowaniu in globo jest więcéj szans, że zostanie przyjętą, bo nie jeden gwoli utrzymania dobrych artykułów zgodzi się i na takie, które mu się mniéj podobają.

— A czy takiego postępowania liczniejszych w izbie rewizyonistów nie zowiesz pan presyą z wolnością niezgodną?

— Wygląda ono na to, lecz jest do przebaczenia ze względu na dobro, które przynieść może.

— Czemuż tedy zarzucacie Jezuitom, że źle czynią, gdy mówią: cel uświęca środki?

Trochę zaambarasowało to pytanie rewizyonistę, odrzekł jednak po chwili: bo Jezuici i cel i środki nic potém mają, — tu zaś rzecz inna. . . .

— Jeszcze jedno pytanie nim pana pożegnam. Nowa ustawa ułatwia bardzo osiedlenie się w Szwajcaryi. Dajmy na to, że sąsiedniemu mocarstwu jakiemu dawno się chce posiąść kraje wasze i że w celu uskutecznienia swego zamiaru na drodze legalnéj wyszle ze 100,000 przesiedleńców, którzy sobie zrobią drugie tyle prozelytów. Przy zdarzonéj sposobności wszyscy ci agenci głosują za przyłączeniem Szwajcaryi lub części jéj do kraju, z którego wyszli — co wtedy stanie się z waszą niezawisłością?

— Tego nie można przypuszczać. Dotąd przesiedleńcy okazywali się jak najbardziéj postępowymi. Zresztą na podział Szwajcaryi nie zezwoliłaby nigdy Europa.

— Właśnie przed stoma laty tak samo mówiliśmy — pan wiesz, co się stało z Polską. . . .

— To rzecz zupełnie inna — a inne dziś stósunki.

Na tém skończyła się nasza rozmowa.

NIEMCY.

* **Berlin**, 28 marca. Nie tylko duchowieństwo katolickie Prus ale i protestanci tu i owdzie wielkie z przyjęcia nowego prawa o nadzorze szkólnym objawiają niezadowolenie, ku wielkiemu naturalnie zgorszeniu liberalnéj prasy niemieckiéj, która nie sądziła, że i z téj strony, ze strony protestanckich konsystorzy podniesie się opozycya przeciw nowemu prawu i towarzyszyć będzie skargom zatwardziałych feodałów. Dla tego obok ciągłych jeszcze wycieczek przeciwko katolikom, obok podnoszenia, jak zgubnym dla bezpieczeństwa państwa jest dogmat o nieomylności papiezkiéj wiadomości o ekskomunikach skrzętnie zbieranych, słyszymy także głosy oburzenia przeciwko tym protestantom, którzy z nowym porządkiem rzeczy zgodzić się nie mogą. Pochop do takich wycieczek w ostatnim czasie dało rozporządzenie prezesa brandenburgskiego konsystorza p. Hegel, które nakazuje tym pastorom, którym powierzono nadzór szkólny, zatrzymać i nadal ten urząd i wypowiada, że rozstrzygać w tak ważnéj sprawie może tylko kościół a nie pojedyńczy człowiek. Przekonywa się zapewne minister oświecenia, piszą dzienniki, że w konsystorzach prędzéj znajdzie przeciwników niźli zwolenników swojéj zasady. Jakkolwiek opozycya taka nie jest wprost przeciwko rozporządzeniom ministerstwa wymierzona, to jednakowoż przedstawiać się musi tém niebezpieczniejszy, ponieważ starannie się ukrywa pod wyrażenia, zdolne tylko wmówić w duchowieństwo, że nadwerężono jego prawa. Rozporządzenie to nowym jest dowodem, wedle dzienników, jak konieczném dla przełamania opozycyi było prawo, które nie zamierza osłabić powagi kościoła, ale chce zapobiedz hierarchicznym tylko zachciankom.

— W związku poniekąd z tém nadmieniamy, że według Kreuz-Zeitung dotychczas trzech biskupów pruskich t. j. biskup warmiński, koloński i wrocławski wskutek wyrzeczenia ekskomuniki powód dało do skarg i zatargów a wskutek tego do wmieszania się rządu. Wedle pomienionego dziennika, biskupi koloński i wrocławski odpowiedzieli podobno rządowi na odnośne zapytania, że tylko prywatnie wyrzekli ekskomunikę, dla tego nie miała władza rządowa powodu do występowania w obronie osób, dotkniętych tą ekskomuniką, tém mniéj, że nie przysługuje rządowi prawo w obec biskupa kolońskiego odwoływania się na pruski Landrecht, który nadreńskie prowincye nie zobowięzuje. Zdaniem Kreuz Ztg. całkiem inaczéj ma się rzecz z biskupem warmińskim.

Radzie związkowéj przedłożyło kanclerstwo projekt do prawa, odnoszący się do utworzenia i obowiązków Izby rachunkowéj dla państwa (Rechnungshof). Izba ta pod bezpośrednią cesarza jest władzą i ma mieć kontrolę nad całym etatem państwa, sprawdzając dochody i rozchody państwa. Izba ta składa się z prezesa i potrzebnéj liczby dyrektorów i radzców, a prezesem jéj ma być naczelny prezes — najwyższéj Izby

obrachunkowéj pruskiéj. Dyrektorów i radzców wybiera rada związkowa a mianuje cesarz. Innych urzędników nominacya zależy od prezesa. Po upływie każdego roku przedkłada Izba cesarzowi sprawozdanie z finansów i wypowiada opinią, ile ma być użytych pieniędzy na cele państwa na drodze prawodawstwa albo rozporządzenia cesarskiego.

— Miasto Berlin podało wskutek wzrostu liczby mieszkańców petycyą do izby poselskiéj, żądającą zmiany prawa wyborczego, na mocy którego miałoby 15 wysyłać posłów do sejmu. Otóż petycya ta nie została uwzględnioną a raczéj nie przyszła wcale pod obrady plenum izby, ponieważ zmianę tę zrobiono zależną od zmiany całego prawa wyborczego dla monarchii pruskiéj. — Rozchodzi się pogłoska, że sprawy lekarskie mają być odłączone od ministerstwa oświecenia i przejść pod zarząd innego wydziału; natomiast sprawy weterynarskie należeć mają do wydziału ministerstwa rólnictwa. — Przy wyborach do parlamentu w opolskim okręgu wyborczym przeszedł kandydat stronnictwa katolicko-polskiego hr. Ballestrem uzyskawszy 9847 głosów. Przeciwnym kandydatem był landrat hr. Dalwigk.

W sprawie Liebknechta, Bebla i Hepnera, podajemy daléj co następuje: „Na posiedzeniu dnia 25 marca było pierwszą czynnością sądową, pytanie na ośmiu punktach oskarzających oparte, stawione przysięgłym, czy oskarzeni, którzy przez 10 lat nad tém pracowali, aby konstytucyą państwa obalić, podług prawa zdrady stanu są winni? Prokurator zgadza się z tém pytaniem, jednakże obrońcy po naradzie, która 20 minut trwała, oświadczyli, iż pytanie to jest niejasne, tak, iż prawnik go rozumieć nie może. Co zaś najgłówniejsze, opuszczono punkt, na którém całe oskarzenie się opierać powinno, a mianowicie, że dążyli oskarzeni za tém, aby konstytucyą przez należyte użycie siły obalić. — Zabrał potém głos prokurator i obstając przy swojém, przyczém grono przysięgłych przystąpiło do narady, w skutek któréj uznali wywody obrońców po części za słuszne.

W końcu głos prokuratora: Panowie! Zanim przystąpimy do osądzenia obecnéj sprawy, trzeba nam dokładnie poznać historyą zabiegów socyalno-demokratycznych. — W tym celu przedłożyłem wam w oskarzeniu dostateczny materyał. Wiecie, iż od dawna ludzie inteligentni nad tém pracowali, aby stósunek państwa obecny zniszczyć, aby prawa proletaryatu z niekorzyścią bogatych i chlebodawców złagodzić. — W tym celu działał Marx, jako naczelnik komunistów w r. 1848, jego zamiary jednak do skutku nie przyszły, w skutek czego komuniści ściśléj się złączyli i ztąd powstały stowarzyszenia międzynarodowe, które szybko jak ich idee się rozszerzając, nie długo prawie wszystkich ziem robotników owładły. Sprawa socyalna tedy była i jest odtąd na porządku dziennym. Te idee przyjęły się i wzrosły bujnie w Niemczech. Liebknecht przywiózł je z Anglii, przyciągnął do siebie Bebla i odtąd rozpoczyna się działalność antirządowa. — Wyraźném odbiciem ich idei i zamiarów jest Volkstaat, ich pismo, przy którém jak wiadomo Liebknecht jako redaktor, Bebel jako współpracownik a Hepner jako administrator zajęci byli. O ile i w jaki sposób ta ich praca państwu przeciwną była, mieliście panowie sposobność poznania tego z licznych czytanych wam ustępów. Podług nich idee demokratyczne tylko w państwie demokratyczném przyjąć się mogły, a ponieważ Niemcy takiém państwem nie są, dążyli przeto do tego, aby niém były. — Uznaję ich tedy za winnych przygotowania do zdrady stanu i zapatrując się na sprawę z tego stanowiska, żądam i proszę, abyście panowie żądanie moje do was stawione przyjęli, w przeciwnym razie sami ideom rewolucyjnym sankcyą dacie.

Następnie zabiera głos obrońca Liebknechta Freytag z Lipska. Krytykując nasamprzód wywody prokuratora ostro, wyraża swoje zdumienie nad niedołężném uzasadnieniem skargi; 14 dni, jak powiada, czytano listy, czasopisma i broszury, a pomimo to ze swéj strony nic w nich złego nie widział. Wszystko tyczy się tylko usposobień, podczas kiedy do skargi potrzeba faktów jawnych, przekonywających. Pytanie przez prokuratora stawione, rozbiera szczegółowo. Utworzenie towarzystwa było, jak mówi, policyi obznajmione programem; że zaś ich ideałem jest rzeczpospolita, to trzeba rozróżniać ideał, który dopiero kiedyś spełnić się może, i obecne wymagania, o które tu się sprawa toczy, a które wcale nie są kary godne. Przechodząc daléj do organu Liebknechta oświadcza, iż z tak wielkiéj liczby numerów wybrano tylko 24, które przeczytawszy, chcianoby oskarzonych jako zdrajców stanu uznać, podczas kiedy, chcąc poznać czyjegoś ducha, trzeba wszystkie jego prace dokładnie zgłębić, a potem dopiero swój sąd zdać o nim; można bowiem i Szekspira za najniemoralniejszego uznać, jeżeli z jego dzieł tylko wyjątki sądzić będziemy. — Do rewolucyi żadnych przygotowań nie było, nikt ich nie widział i widzieć ich nie mógł. On ze swéj strony uważa oskarzonych tylko jako ludzi otwartych, którzy więcéj wypowiedzieli, jak byli powinni i z tego względu zasługuję na zupełną wiarę.

Kończąc swą 1¼ godziny trwającą mowę mówi obrońca tak: Odrzućcie panowie przysięgli to pytanie, a nie dacie sankcyi na rozprzestrzenianie idei rewolucyjnych i pokażecie przez to, iż w naszéj ojczyznie każdemu swe zdanie wolno wypowiedzieć, iż w naszéj ojczyznie wreszcie każde stronnictwo swoje idee rozpowszechniać może.

Dla spóźnionego czasu odłożył obrońca Bebla Freytag z Plauen swą mowę do następnego posiedzenia.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 25 marca. Pisząc dziś o Austryi, mamy przedewszystkiém na względzie Czechy i Peszt, bo tam to obecnie skupia się całe życie polityczne. W Czechach rząd wziął się na seryo do stłumienia agitacyi narodowych i w tym celu zaopatrzył jenerała Kollera w najobszerniejsze pełnomocnictwa. Pan jenerał z przybyciem do Pragi zabrał się po żołniersku do dzieła. Powysyłał na wszystkie punkta ruchu wyborczego bataliony wojska, rozkwaterował je po mieszkaniach pojedyńczych obywateli, rozkazując stłumiać w zarodku wszelki objaw opozycyi. Taki los spotkał miasteczko Kolin, gdzie wysłano batalion piechoty i dwa szwadrony kawaleryi; równemu losowi uległy Horyce, Goczyn i inne miejscowości, w których zamieszkują Czesi. Krokiem podobnym wydał sobie rząd najsmutniejsze świadectwo i dowiódł, że wolność i konstytucya są tylko dla tych, którzy idą z nim ręka w rękę, że nie cofa się przed żadnym środkiem, gdy idzie o złamanie nieprzyjaznych sobie żywiołów. — Dzienniki centralistyczne występują z powodu „podobnéj energii“ obecnego gabinetu z największemi dlań pochwałami, a Bohemia, która tém jest dla Czechów, czém dla Kongresówki np. Dziennik Warszawski, pospiesza z doniesieniem, że najwyższe sfery, nader nie zadowolone z przebiegu wypadków w Czechach, aprobują zupełnie postępowanie ministerstwa.

Konfiskowanie dzienników czeskich tak jest dziś zwyczajném, że na nie nikt nawet nie zwraca uwagi, zazwyczaj bowiem egzemplarze prosto z pod prasy przenoszone bywają w całym nakładzie do biura prokuratoryi.

Mimo tego wszystkiego szanse rządu co do odniesienia zwycięztwa są tak małe, że ani wątpić, iż wbrew teroryzmowi rządowemu stronnictwo narodowe przeprowadzi swych kandydatów do sejmu, którego większość i tego roku wstrzyma się od zupełnego udziału w centralistycznéj Radzie państwa. — Szlachta historyczna stanąwszy na gruncie narodowym — nie ustępuje z niego mimo najrozmaitszych wpływów usiłujących ją odciągnąć od obozu deklarantów.

Stronnictwo Deaka zniecierpliwione układami nic już nie chce wiedzieć o jakichkolwiek kompromisach. Inaczéj ma się rzecz z rządem, który, dotąd nie straciwszy nadziei, iż uda mu się pogodzić powaśnione stronnictwa, pracuje ciągle w duchu pojednawczym. Ztąd nowe wykłuwa się niebezpieczeństwo. Stronnictwo Deaka postanowiło zerwać z gabinetem, gdyby tenże zamierzał działać po za jego plecami, i w ten sposób postawił go w położeniu przymusowém.

Reform twierdzi, że ministerstwo bezwzględném cofnięciem projektu do ustawy o pięcioletnim mandacie poselskim sprowadziłoby niezawodnie kwestyą gabinetową. W tym stanie rzeczy rząd niezawodnie zechce cofnąć się z ryzykownéj pozycyi i pozostawi lewicę saméj sobie, Węgrom bowiem w chwili obecnéj kwestya gabinetowa groziłaby nieobliczonemi następstwami, a ministerstwo chce i będzie jedynie działać w dobrze zrozumianym interesie państwa.

Pułkownik Horst, dotychczasowy prowizoryczny kierownik obrony krajowéj w Przedlitawii, mianowany został ministrem téjże obrony. Pułkownik Horst zawdzięcza szybką swą karyerę jedynie własnym zdolnościom i nieposzlakowanemu charakterowi. Dzienniki centralistyczne annektują go jako swego; dotąd nowy minister nie zdradził swéj barwy politycznéj.

W Wiedniu odkryto w dniach ostatnich bandę fałszerzy banknotów. Wiele osób, zajmujących poważne stanowisko, ma być skompromitowanych.

FRANCYA.

* Dzienniki republikańskie w dobitnych słowach wyrażają swój żal i oburzenie z tego powodu, iż administracya poczt i domen posługuje się dotąd jeszcze markami z popiersiem cesarza. Wspomnają przytém, że pieczęcie marynarki wyobrażają ciągle orła cssarskiego, a to samo da się powiedzieć o papierze stęplowym i innych aktach urzędowych. Rząd dzisiejszy zdradza w téj mierze nie praktykowaną opieszałość. Nie tak postępował rząd napoleoński r. 1851, gdy szło o usunięcie znaków republikańskich. Zaraz po zamachu stanu wydali ministrowie spraw wewnętrznych i wojny najostrzejsze w téj mierze polecenia. Napoleon III. wiedział bardzo dobrze o tém, że na Francuza skuteczniéj oddziaływa fakt niźli słowo i tym systemem kierował się do końca. Monety srebrne i bronzowe przetopiono na nowo i wypuszczono w świat z popiersiem cesarza; złote monety z godłem republiki ściągano w publicznych kasach wydając natomiast pieniądze z wyobrażeniem cesarskiém.

P. Thiers broni w swych organach z całą zaciętością podatku od płodów surowych i obwinia tych, co są za wolnością handlu, że są intrygantami i posługują się najrozmaitszemi środkami celem powrotu do tego samego systemu handlowego, jaki istniał za cesarstwa.

Ponieważ sprawa ta niedługo ma być przedłożoną Izbie do rozstrzygnięcia, przeto p. Thiers pracuje dziś nad tém, aby plan ten przeprowadzić, spodziewając się, że lewica pod każdym warunkiem będzie za nim głosowała; zagroził jéj bowiem, że w razie, gdyby tego nie uczyniła, stanowczo zwiąże się z większością. Wiadomość, że podatek od płodów surowych nie zostanie zniesionym, wywołał na prowincyi wielkie rozjątrzenie. P. Thiers odbiera codziennie protesta przeciw temu podatkowi, tudzież liczne deputacye.

Jak słychać zamierza p. Thiers czasu wolnego od posiedzeń Zgromadzenia zużyć na obmyślenie środków, mogących uwolnić Francyą od wojsk cudzoziemskich.

Projekt pp. Caryon-Latoura i Philippoteaux, którzy celem zebrania trzech miliardów na pokrycie kontrybucyi zaproponowali podatek dwu lub trzyprocentowy od całego ruchomego i nieruchomego majątku Francyi, przyszedł dnia 23 marca pod obrady. Komisya złożona w tym celu nie jest przychylną projektowi. W ogóle przeważa mniemanie, że celem zapłacenia kontrybucyi trzeba będzie zaapelować do obcych kapitałów.

Rząd francuzki zajęty przedewszystkiém wydoskonaleniem i podniesieniem ducha wojskowego i sprawą oświaty, dwoma czynnikami niezbędnemi do podźwignięcia się Francyi z dotychczasowego upadku. Budżet wojskowy już uchwalony, niemniéj budżet na oświatę. Wynosi on 94 milion. fr. w całości, z czego przypada 34 milionów na oświatę w ściślejszém słowa znaczeniu, 54 milion. na wyznania, 6 milion. na sztuki piękne, archiwa, muzea i t. d.

Donosiliśmy już, iż zarzuty przeciw marszałkowi Bazaine są tego rodzaju, że sąd wojenny będzie zmuszonym rozstrzygać o jego winie. Za marszałkiem gardłują przedewszystkiem dzienniki bonapartystowskie, a wstawia się za nim niemało także ks. Aumale. Wszystkie te usiłowania zmierzają ku temu, aby zyskać na czasie w téj nadziei, że opinia publiczna ukoi się po kilku miesiącach i zadowolni się naganą udzieloną marszałkowi i wykluczeniem go z armii. Thiers i minister wojny chcą pod pozorem pewnych niedokładności w śledztwie przewlec całą tę sprawę. Gambetta z całym korpusem oficerów domaga się doraźnego i surowego ukarania Bazaina. Cała prasa republikańska idzie z Gambettą ręka w rękę. Jenerałowie Faidherbe, Chanzy, Billot, Frebault, przekładają prezydentowi, iż oszczędzanie marszałka wywołałoby w wojsku najprzykrzejsze uczucia. Bazaine stał się w armii niepodobnym.

Poseł francuzki przy dworze papieskim powrócił na urlop do Francyi. On to miał usilnie doradzać Ojcu św., aby nie opuszczał Rzymu.

Ferye Zgromadzenia narodowego rozpoczną się prawdopodobnie 28 marca i potrwają do 22 kwietnia. Mówią o wybraniu nieustającego wydziału, któryby zasiadał w czasie feryi.

AZYA.

* Z prywatnego listu dowiadujemy się następujących szczegółów o powstaniu na wyspie Manili, o którém przed kilku dniami pisaliśmy: Port manilski opuściła na dniu 20 stycznia flota hiszpańska, za nią pospieszyły także okręty innych mocarstw. W jednéj dzielnicy miasta obchodzono uroczyste święto, na które mnóstwo ludzi się zebrało. W porcie Cavite, odległym około 7 mil angielskich od Manili, gdzie się znajduje arsenał marynarki i artyleryjski, usłyszano około godziny 9 wieczorem 3 strzały. W pobliżu znajdujący się oficerowie pobiegli na miejsce alarmu, lecz zostali gradem kul przyjęci. Pułkownik i kiku oficerów legło na placu. Artylerzyści forteczni i marynarze, jedni i drudzy krajowcy, podnieśli rokosz. Wysłano przeciw nim oddział artyleryi i 4 pułk piechoty, który jednak dla silnych fortyfikacyi i mnóstwa rokoszan nic zdziałać nie mógł i ze stratą wielu oficerów i szeregowców cofnąć się musiał. Rokoszanie zamordowali w nocy komendanta fortecy w obecności jego młodéj, pięknéj żony, która także miała się stać ofiarą zemsty, lecz kula dla niéj przeznaczona trafiła jéj służącą. Oficer pewien, który udał się w towarzystwie obywatela potajemnie do Manili w celu doniesienia o zaszłym wypadku i rekwizycyi wojska, został w drodze przez 300 zbrojnych rokoszan napadniętym, jego zaś towarzysz zabity. Wiadomość o rokoszu doszła dopiero o piątéj godzinie rano do Manili; w téj saméj téż chwili wysłano kilka lekich dział i 2,000 piechoty. Bój trwał zacięty, walczono bowiem cały dzień i noc, dopiero nad ranem pokonano rokoszan i zdobyto fortyfikacye. Rzeź, która teraz nastąpiła, jest nie do opisania. Nie przebaczono nikomu; starce, kobiety, dzieci padały ofiarą zemsty zwycięzców. Mnóstwo osób zostało uwięzionych, a dziś między godziną 7 a 8 rano zostało 9 indyjskich żołnierzy rozstrzelanych; wielu jeszcze oczekuje podobnego losu.

O celu rokoszu obiegają następujące pogłoski:

Różne oddziały wojsk w Manili i Cavite zostały przekupione, aby na dany znak powstać. Za znakiem tym miały być puszczone rakiety. Tysiące krajowców przyłączyło się do powstańców z zamiarem nie przebaczania żadnemu Europejczykowi. Los tymczasem inaczéj zrządził. W tym samym bowiem dniu, na powyżéj wspomnionéj uroczystości, puszczano rakiety, które spiskowcy w Cavite za dany znak do rokoszu wzięli. Tym sposobem nie przyszło do ogólnego wybuchu.

OŚWIATA LUDOWA.

Z pięknéj odezwy Przyjaciela ludu do włościan o składki na rzecz oswiaty, podajemy końcowe ustępy, które brzmią:

Gospodarzu, gospodyni i wy domownicy i wy dzieci wszystkie! — dajcie w ten latosi dyngus po groszu na odwalenie wielkiego kamienia, który nas ciężko przywala w ciemnym grobie — dajcie na oświatę ludu: złóżcie się na towarzystwo oświaty ludowéj w Poznaniu!

Bo widzicie, w starych naszych księgach zapisane jest o naszym królu Chrobrym, że kiedy wykupował ciało św. Wojciecha z rąk pruskich, daremnie kładł wielkie bryły złota na wagę, nie mógł i nie mógł datkami bogaczów spłacić narodowego długu i zrównać szali, aliści uboga wdowa dorzuciła swój pieniążek i stało się wszystko złoto mocarzy zbyteczne.

O taki wdowi grosik ja was proszę w to święto zmartwychwstania, w ten dzień nadziei, w tę stuletnią rocznicę! Po taki wdowi datek wyciągam rękę — nie dla siebie, ale dla całego naszego narodu, na wybawienie z największéj nędzy, bo z duchowego ubóstwa. O taki dar dobrego i pobożnego serca was proszę, nie dla jego wartości, jak raczéj dla tego, abyśmy się wszyscy połączyli w jedno wielkie grono i wszyscy podzielili się tem święconem jajkiem naszéj narodowéj pracy.

Ilu was tam jest — ilu się krzyżem świętym znaczy, ilu Przez Twoje święte zmartwychpowstanie zaśpiewa, ilu was polski zwyczaj kocha i zachowuje lub za nim tęskni — do was wszystkich ja po dyngusie z prośbą o dar z dobrego serca się odzywam! Toć nie odmówi mi żaden!...

Ale że wszędzie być nie mogę, więc was, polskie matki i siostry, proszę o wyręczenie!

W każdym domu, czy to własnym, czy gdzie w gościnie niech jedna z was stanie i kiedy się święconem jajkiem dzielić będą w koło, niech za Przyjaciela Ludu wyciągnie rękę i niech powie:

Na oświatę kto nie życzy,
Ten na niebo niech nie liczy —
Święty Piotr, ten z kluczami,
Trzaśnie mu przed nosem drzwiami!

W każdym domu, czy to w pałacu, czy we dworku, czy w kamienicy, czy w ubogiéj chatce — niechże przecież z was, Polki wiaruski, jedna mnie zastąpi i rękę za mnie wyciągnie — a nie będzie przykładu, iżby kto odmówił. Bo kto już nie może dać doprawdy i nic w kieszeni nie znajdzie, ten zawsze jeszcze będzie mógł złożyć na téj zbierającéj ręce serdeczny pocałunek a ten znak życzliwości dla dobréj sprawy także zaważy: on grosz zapracuje i późniéj w tę rękę złoży.

A tak zebrane grosze odeślijcie pocztowym kwitem, łącząc datki z całéj wsi w jednę sumę, na ręce kasyera towarzystwa oświaty ludowéj w Poznaniu tak adresując: „Pan Bolesław Poniński w Poznaniu (Posen) św. Marcin nr. 30.“

Na tym kwicie proszę wypisać: „Po dyngusie“ a może i nazwiska dawców.

Pan Poniński zaś będzie łaskaw, o co go tu uprzejmie proszę, i doniesie Przyjacielowi, na co się téż moja prośba przydała i ile się po dyngusie zebrało. Może téż inne pisma polskie tę prośbę Przyjaciela zechcą powtórzyć.

A kiedy późniéj będziemy czytali, ile się zebrało, ile było i jest w kasie z datków wielkich i małych, przypomną nam się owe dary pastuszków i królów Jezusowi w żłobku składane, o których śpiewamy w pieśni kolędowéj:

Bóstwo to razem zmięszało
Z prostaczemi ofiarami,
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

— Dowiadujemy się, iż dyrekcya **Towarzystwa oświaty ludowéj** na posiedzeniu w dniu wczorajszym, zamianowała tymczasowo sekretarzem towarzystwa, p. Kasiewicza ze Śremu; prócz tego, postanowiła przedewszystkiem zająć się zakładaniem biblioteczek. Dla tego wezwani zostali okręgowi, aby donieśli ile dotąd jest już biblioteczek i ilu jeszcze korzystnem i koniecznem byłoby założenie. Zanim wiadomości te nadejdą, tymczasem wyznaczony wydział, zwiększony przez zaproszenie odpowiednich do tego osób, zajmuje sie krytyczném przejrzeniem dotychczasowéj literatury ludowéj i wybraniem z niéj stósownych książeczek dla ludu. Prócz tego dyrekcya pragnąc przyjść w pomoc tyle pożyteżytecznym wydawnictwom, jakiemi niewątpliwie są: Przyjaciel ludu i Przyjaciel dzieci a z drugiéj strony za pośrednictwem ich, szerzyć oświatę pomiędzy ludem, postanowiła od przyszłego kwartalu zaprenumerować pierwszego dwieście przeszło egzemplarzy, drugiego kilkadziesiąt i za pośrednictwem okręgowych poumieszczać je tam, gdzie dotąd pisma te nie są rozpowszechnioné. — O innych pracach Towarzystwa wtéj chwili podać nam jeszcze nie wolno, lecz sądzimy, że dyrekcya sama o tém pobliczność zawiadomi.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Królewiec, 27. marca. Żegluga pomiędzy Piławą a Królewcem dziś przez parowiec otwartą została.

Catania, 26. marca. Książe Fryderyk Karól przybył tu dzisiaj i został przez władzę na dworcu przyjęty i przez ludność z entuzyazmem powitany. Miasto było iluminowane.

Stuttgart, 27. marca. Jak z Petersburga donoszą, udaje się królowa z cesarzem rosyjskim na dłuższy czas w piątek do Livadyi. Królowa przybędzie tu jutro z Petersburga. Poseł Oesterlen stawił ministerstwu sprawiedliwości pytanie co do stanowiska, jakie rząd wyrtemberski zajmie w radzie związkowéj przy obradowaniu nad przyjęciem prawa prasowego.

Wersal, 26. marca. Zgromadzenie narodowe przyjęło dziś prawo dotyczące opodatkowania palonych płynów. Absynt równie jak czysty alkohol 175 frankami opodatkowano. W następnéj dyskusyi nad budżetem marynarki oświadczył zastępca rządowy, że zredukowanie budżetu o jakie 30 milionów rozwojowi marynarki nic szkodzić nie będzie.

Londyn, 26. marca. Izba niższa przyjęła 94 głosami przeciw 21 głosom w drugiém czytaniu od Fawicta podany bil uniwersytecki dla Irlandyi, podług którego uniwersytety dla wyznawców wszystkich religii mają być otwarte i odroczyła swe posiedzenia, aż do 4. kwietnia.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 28 marca. Na wczorajszém posiedzeniu komisyi budżetowéj oświadczył pan Thiers, że nie należy doprowadzać budżetu do równowagi przechodniemi środkami zaradczemi, ale należy natychmiast zaprowadzić stały system podatkowy, któryby budził zaufanie i dawał gwarancyą co do zaciągnięcia pożyczki celem spieszniejszego uwolnienia kraju od okupacyjnéj armii.

Bukareszt, 28 marca. Izba przyjęła budżet 71 milionów franków w dochodach i rozchodach; prawo pożyczkowe, tyczące się wypłaty kuponów kolejowych, zostało ogłoszone.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan**, 28 marca. W dziennikach galicyjskich spotykamy często przedruki z naszego pisma, bez najmniejszéj jednak wzmianki o tém. Świeżo tak w Kraju jak i w Czasie np. spotykamy mowę posła dr. Szumana również z pisma naszego żywcem wziętą wraz z omyłką drukarską, jaka się do niéj wkradła a jaką wczoraj sprostowaliśmy. Sądzimy, że opuszczanie źródła, z jakiego mowa ta wziętą została, wynikło tylko z pospiechu; przyjemnieby nam jednak było, by więcéj się to nie zdarzało. Nie mamy nic przeciwko przytaczaniu wiadomości w piśmie naszém zamieszczonych a nawet jest to dla nas pochlebném, ale najmniejsza wiadomość jest własnością pisma, które ją zamieściło — własność więc tę przez przytoczenie źródła uszanować należy.

— * **Tegoroczny egzamin szkoły politechnicznéj**, jaki w dniu wczorajszym się odbył, ograniczył się na przedłożeniu wzorów pisma, rysunków i różnych modelów gipsowych. Przyznać należy, iż uczniowie tej szkoły, jak przedłożone świadezyły dowydy zrobili znaczne postępy. Widzieć było można i piękne nawet pisma okazy i trudniéjsze rysunki większych rozmiarów, a nawet wcale nie złe modele gipsowe. To téż obecny na tym publicznym popisie p. Wüllenbücher dyrektor nowego ziemstwa, a dawniejszy prezes rejencyjny pochwalił w krótkiéj przemowie małe gronko zgromadzonych uczni, do wytrwania w dalszéj pracy zachęcił i serdecznie podziękował za podjęte trudy zebranym nauczycielom. Z obecnych tam obywateli tutejszych polskiéj narodowości widzieliśmy tam: pp. Antoniego Krzyżanowskiego, dr. Szafarkiewicza, i Jaroczyńskiego, którym wszystkim a najwięcéj ostatniemu należy się zasługa postępu i rozwoju téj szkoły. —

— * Wedle spisu ludności z dnia 1 grudnia r. z. liczył Poznań w dniu tym 51,084 ludności cywilnéj — 24,058 płci męzkiéj a 27,026 płci żeńskiéj — i 6192 osób wojskowych (5616 płci męzkiéj a 576 płci żeńskiéj); katolików a więc przeważnie Polaków osób cywilnych 12,667, osób wojskowych 1559 płci męzkiéj a 14,488 cywilnych i 151 wojskowych płci żeńskiéj, czyli razem 27,155 osób cywilnych a 1710 wojskowych; protestantów 7751 cywilnych i 4015 wojskowych płci męzkiéj a 8832 osób cywilnych i 425 wojskowych płci żeńskiéj czyli razem 16,583 osób cywilnych a 4440 osób wojskowych; żydów 3611 osób cywilnych i 42 osoby wojskowe płci męzkiéj a 3372 osób cywilnych i wojskowych płci żeńskiéj czyli razem 3283 osób cywilnych a 42 osoby wojskowe. Dalsze szczegóły podamy jutro jak nie mniéj uwagi nasze nad całym spisem ludności.

— * **Z inowrocławskiego programu** na rok szkólny 1871/2 dowiadujemy się, że liczba uczniów w latowém półroczu wynosiła 282. Z tych było miejscowych 160, zamiejscowych 122, 94 polskiéj, 188 niemieckiéj narodowości; 106 katolików, 122 protestantów i 54 mojżeszowego wyznania. Zimą uczęszczało do gimnazyum 280 uczniów, 156 miejscowych i 124 zamiejscowych. Z tych było 101 katolików, 124 protestantów i 55 mojżeszowego wyznania; 93 polskiéj, 187 niemieckiéj narodowości. W czasie roku przyjęto 61 uczniów, odeszło prócz wielkanocnych abituryentów, 30 uczniów. Świadectwa dojrzałości otrzymało na św. Michał 5 prymanerów i 2 extraneuszów, na Wielkanoc 8 prymanerów. Nowego dyrektora ma wprowadzić 11 kwietnia prowincyonalny radzca szkólny p. Polte.

— * **Wieprzowe mięso**, zawierające trychiny, zmięszane pod okiem policyi z kwasem siarczanym, następnie wygotowane może być użyte częścią za nawóz, częścią jako tłuszcz na techniczne cele.

— * **Kamienicę p. Guderiana** przy Nowomiejskim rynku nabył p. radzca miejski Ed. Kaatz za 35,000 tal.

— * W **Szółdrach** w powiecie śremskim, majętności p. Chlapowskiego, wybuchł 11 b. m. pożar i zniszczył dwa dominialne budynki, dom mieszkalny i stajnią. Zdaje się, że ogień był podłożonym.

— * **Rozporządzenie tutejszéj królewskiéj rejencyi** z dnia 18 marca w sprawie nadzoru szkólnego, ogłoszone w ostatnim numerze dziennika urzędowego szkólnego a wymierzone przeciw polskim stowarzyszeniom śpiewu, przemysłowym, agronomicznym etc., podamy jutro w całéj rozciągłości. —

— * **Właściciele kamienic i kupczący** na Starym Rynku i przyległych ulicach podali prośbę do naczelnego prezesa, aby targi tak jak dawniéj na Starym mogły się odbywać Rynku, a to z powodu, że podczas nowego porządku targowego zboże, okowita, siano, słoma, węgle i drzewo mają być sprzedawane na placu bernardyńskim. Wysłana prośba zawiera również życzenie, ażeby przeniesiono jarmarki ze Starego Rynku na plac bernardyński. W tych dniach nadeszła odpowiedź naczelnego prezesa odrzucająca prośbę przesłaną jako nie mającą uzasadnienia: z 21 maja b. r. nowy porządek targowy wejdzie w życie.

Sądy przysięgłych. Wtorek, dnia 26 b. m.: Sądzono dziś sprawę parobka Jana Laufra z Winiar, oskarzonego o pobicie z skutkiem śmierci.

W wrześniu r. z. wiózł oskarzony razem z parobkiem Michałem Lewandowskim kamienie z Morawska do Poznania. Przejeżdżając przez rolę gospodarza Remlein na Winiarach spostrzegł niedaleko od drogi parobka Pawła Matuszaka, kładącego

(Dodatek.)

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 72.

Piątek dnia 29 marca 1872.

pług na wóz. Natychmiast wziął Laufer kłonicę, pobiegł ku niemu, uderzył go nią kilkanaście razy, tak, że Matuszak upadł na ziemię bez przytomności; sam zaś oddalił się czémprędzéj. Widziały to dwie kobiety idące drogą i pobiegły nieszczęśliwemu na pomoc. Matuszak chorował kilka dni i kiedy mu się nie polepszało dał znać o całym wypadku chlebodawca jego, p. Remlein policyi. Zeznał wtenczas Matuszak policyi, tak samo późniéj doktorowi, który go leczył i siostrze miłosierdzia, która go pielęgnowała, że go Laufer pobił. Po dwutygodniowéj chorobie umarł dnia 29 września r. z. Z sekcyi okazało się, że śmierć nastąpiła skutkiem pobicia. Laufer przyznaje się, że pobił Matuszaka, inaczéj jednakże opowiada cały przebieg tego zajścia. Według zeznania jego, obaj mieli już od dawna w skutek zaszłych nieporozumień jakichś w karczmie do siebie urazę. Powiada Laufer, że go razu pewnego przy tańcach w karczmie pobito i że najwięcéj dokuczył mu wtenczas Matuszak. Chciał się na mnie zemścić, to téż ujrzawszy go na polu pobiegł ku niemu, lecz skoro się tylko do niego zbliżył, rzucił się Matuszak natychmiast na niego. Wtenczas dopiero celem własnéj obrony uderzył go kilka razy kłonicą.

Wykrętom tym nie uwierzyli jednakże sędziowie i skazali go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Środa, 27 b. m. Oskarzonymi byli: majster szewski Józef Lewandowski i robotnik Wawrzyniec Dąbrowski o kradzież; handlarz Marek Kindermann o przechowanie kradzionych rzeczy. Wszyscy z Śremu.

1. Drugiego października r. z. przywiózł sobie do domu ślusarz Hanke z Śremu kilka miechów kartofli. Wózek, na którym się kartofle znajdowały stał przed domem. Jeden miech ukradł Lewandowski w spólności z Dąbrowskim. Spostrzegł tę kradzież dość wcześnie kowalczyk Pilchnik i dał znać o niéj Hankemu, który pobiegł zaraz za złodziejami. Lewandowski przyznał się natychmiast do kradzieży, Dąbrowski uciekł, a schwytany późniéj tłumaczył się, że niósł te kartofle na rozkaz nieznajomego jakiegoś pana, w téj myśli, że był ich właścicielem.

2. W końcu października r. z. ukradł Lewandowski piekarzowi Gerson Hopp w Śremie, rozmaite rzeczy wartości 22 tal. Nie chciał się do téj kradzieży przyznać, lecz widziała go téj nocy właśnie kilka razy na podwórzu Gersona rybaczka Ponielska, która w tym samym co Gerson mieszka domu. W kilka dni po kradzieży chciał téż Dąbrowski taki sam surdut jaki miał Gerson sprzedać. Pomimo zaprzeczań nie uwierzono mu zatém.

3. Dwunastego listopada r. z. włamał się Lewandowski do kantoru kupca Schwersenz w Śremie; właśnie kiedy chciał wyjmować pieniądze z szuflady, spostrzegł go Schwersenz i zawołał na niego: „Lewandowski, ty złodzieju!“ Lewandowski przestraszony uciekł natychmiast, do zbrodni jednakże się nie przyznaje, powiadając, że Schwersenz musiał się omylić co do jego osoby. Omyłka ta ze strony p. Schwersenz nie była możebną, ponieważ tenże znał od dawna Lewandowskiego dokładnie.

4. Szesnastego października r. z. jechała p. Niegolewska z Włościejewek w towarzystwie syna i służącéj ze Śremu do Czempina zkąd koleją zamyślała jechać do Poznania.. Ponieważ w kilkudniową wybrała się podróż, przeto dużo zabrała z sobą rzeczy, które wszystkie złożone były w kuferku, przymocowanym śrubą w tyle powozu. W Czempiniu spostrzegł służący, że kuferek skradziono, wróciła zatém p. N. do domu. W drodze z powrotem znaleźli służący kuferek, który próżny leżał w rowie szosowym. Lewandowski i do téj przyznaje się kradzieży. Powiada, że skoro oderwał kuferek od powozu, poszedł po Kindermanna z którym przyjechał na miejsce w którem kuferek schował. Kinderwann pobrał rzeczy, nie dawszy mu żadnego wynagrodzenia. Nie przyznaje się do tego jednakże Kindermann. Podejrzenie na nim tak wielkie jednakże ciążyło, że dostatecznie przekonało sędziów o winie jego. Policya wiedziała o znajomości jego z Lewandowskim; po uwięzieniu Lewandowskiego, natychmiast potém zrobiła rewizyą w mieszkaniu jego. Znaleziono przy téj okazyi rzeczy, które p. N. jako swoje późniéj poznała. Zkąd rzeczy te miał, nie umiał Kindermann powiedzieć — tłómaczył się dość naiwnie, że część ich kupił od nieznajomego mu człowieka, suknią zaś jednę znalazł na drodze. Nie przyznał się także Kindermann do tego, że wyjeżdżał w dniu kradzieży z Lewandowskim z Śremu — z największą dokładnością zeznał jednakże świadek jeden, że widział go razem z Lewandowskim wyjeżdżającego i około 10 godziny wieczorem wracającego do Śremu. Kiedy wreszcie Kindermann był w więzieniu śledczem, prosił jednego z swych współwięźniów, który w więzieniu posługiwał, żeby powiedział Lewandowskiemu, ażeby on całą zbrodnią wziął na siebie. Pomimo że i do tego się Kindermann nie przyznaje, uznali go sędziowie winnym. Deputacya sądowa skazała Lewandowskiego na 4 lata, Kindermanna na 1 i pół roku więzienia karnego; Dąbrowskiego na 6 miesięcy więzienia. Na tem zakończyły się tym razem roki.

— * **Kalendarz.** Jutro w piątek 29 marca Wielki piątek i Eustazego biskupa; w kalendarzu słowiańskim Czcimisława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 54, zachód o godzinie 6 minut 26. — Długość dnia 12 godzin 29 minut.

Dnia 29 marca 1079 rzucono klątwę na Bolesława Śmiałego. — 1656 pobicie Szwedów pod Warszawą. = 1790 przymierze króla pruskiego z Polską ku wzajemnéj obronie. — 1793 manifest Moskwy poprzedzający zabór. — 1831 powstanie w powiecie upitskim i zdobycie Poniewieża.

Żnin, 27 marca. Jak się dowiaduję, zamyslają nauczyciele z tutejszéj okolicy zawiązać towarzystwo pedagogiczne katolickich nauczycieli w W. Księstwie Poznańskiem z siedzibą dyrekcyi w Żninie. Bardzo dobry to pomysł, gdyż Żnin, jako dawniejsza rezydencya Leszków i rodzinne miasto Śniadeckich odpowiedniem będzie do tego miejscem. Dyrekcya w większem mieście naszego Księstwa byłaby wystawioną na rozmaite wpływy innych ludzi, a przez to całe towarzystwo mogłoby niejednę ponieść szkodę. Oprócz dyrekcyi ma być w każdym dekanacie zarząd, który kółka parafialne na oku mieć będzie. Tak zorganizowani nauczyciele katoliccy w W. Księstwie Poznańskiem wiele dobrego dla społeczeństwa, wśród którego żyją, zrobić będą w stanie. Czy nie mogłoby tak liczne zgromadzenie samo wydawać pisma treści pedagogicznéj, zwłaszcza że tak mało mamy podobnych pism w polskim języku? Czy nie mogłoby założyć księgarni, jak to nauczyciele w Niemczech uczynili? Obszerne byłoby pole działania towarzystwa pedagogicznego, gdyby tylko wszechstronnie popierane, do skutku pożądanego doprowadzić można. Inicyatorowie tego towarzystwa mają nadzieję, iż dnia 2 kwietnia r. b. każdy katolicki nauczyciel z bliższych okolic przybędzie, a z odleglejszych piśmiennie do przystąpienia chętnym się okaże. Statuta tego towarzystwa przez walne zebranie przejrzane, w pismach publicznych ogłoszone będą.

Ze Średzkiego, 26 marca. (Teatr w Środzie.) Na dziewiąte z kolei przedstawienie, na którém dano: „Karpaccy Górale“ Korzeniowskiego, zebrała się publiczność bardzo licznie z miasta i okolicy, co z przyjemnością zaznaczamy widząc tak dobre usposobienie dla polskiéj sceny. Wykonanie niedzielnego przedstawienia było bardzo staranne. Pp. Kaliciński, Kosakowski i Hennig grali wybornie, a p. Jaworowska oddała rolę Praksedy jak najlepiéj. Szczególniéj zaś scena, przedstawiająca Praksedę w stanie obłąkania, sprawiła na publiczności głębokie wrażenie. Inni grali również dobrze. — We wtorek dnia 19 marca grano: „Niedostatek“ czyli „Ulicznik paryzki“ z francuzkiego. Wesoła ta komedya, chociaż już stara, udała się dobrze i podobała się publiczności. Po tejże komedyi nastąpił wyjątek z Gałganducha odegrany i odśpiewany przez p. Henniga. Że Gałganduch nie robi na scenie miłego wrażenia, jest rzeczą niewątpliwą, jednakże publiczność ze względu na to, że w łachmanach Gałganducha wystąpił ulubiony powszechnie w rolach komicznych p. Hennig, słuchała z zajęciem jego śpiewek z których większa część trafnie do naszéj miejscowości była zastósowaną. W środę 20 marca dano trzy sztuki: „Doktor Robin,“ „Trafiła kosa na kamień“ i „Czarna i Biała.“ Wykonanie było staranne. — W skutek zaszłych przeszkód odbyło się następne przedstawienie dopiero w sobotę, na którém dano: „Sposób wydania córek za mąż.“ Komedya ta nie mająca wiele wartości, nie przypadła téż i naszéj publiczności do smaku. Więcéj zainteresował nas wiersz Władysława Syrokomli pod tytułem: „Gniezno,“ p. Kaliciński mówił tą razą z pamięci i oddał go z wielkim efektem. — W niedzielę grano: „Rej z Nagłowic, Chłop milionowy i Adam i Ewa.“ — Pierwsza poważna sztuka wypadła dobrze i zadowolniła widzów zupełnie. Wyjątek z chłopa milionowego oddał i odśpiewał p. Hennig z właściwą sobie komiką. — W trzeciéj sztuce grali dobrze p. Dobrska i p. Kosakowski. Ostatnie przed świętami przedstawienie dano w poniedziałek i grano: „Wieża piekielna“ dramat historyczny Al. Dumasa. — Należy tu p. Kalicińskiemu oddać wszelkie uznanie, że nie wacha się nawet większych sztuk, jak ostatnia przedstawić na tak małéj średzkiéj scenie, na któréj widocznie jest występującym bardzo ciasno, a szczególniéj gdy kilka osób równocześnie na scenę wystąpi. — Że pomimo téj niedogodności przedstawił p. Kaliciński już kilka większych sztuk, to tém więcéj wdzięczni mu jesteśmy, widząc jego zabiegi. Nie karmi nas tylko powszedniemi komedyjkami, ale stara się publiczność pod każdym względem zadowolnić. — Wykonaniem ostatniego przedstawienia zadowolniono widzów zupełnie. Głowne role, jak występnéj Małgorzały, księżnéj Barcellony i rola rycerza Burydano alias Leona de Burneville, przekonały nas znowu o wysokiéj rutynie i artystycznéj zdolności panny Jaworowskiéj i p. Kalicińskiego. — P. Kosakowski, który w ostatniej sztuce oddał rolę Don Alonzo de Bello z wielkiem zadowolnieniem publiczności, należy bez wątpienia także do najlepszych artystów towarzystwa p. Kalicińskiego. Inne role były także bardzo starannie oddane. — Towarzystwo p. Kalicińskiego, widząc szczere poparcie ze strony publiczności, zostaje w Środzie jeszcze przez święta i zacząwszy znów przedstawienia w drugie święto Wielkanocy, zakończy je w przewodnią niedzielę, poczém udaje się do Wrześni.

Kościan, 25 marca. (Wyższa szkoła chłopców). Chociaż nasza wyższa szkoła chłopców od czterech lat istnieje, to jednakowoż w ubiegłych latach nie mieliśmy tego szczęścia, aby oglądać sprawozdanie roczne tego zakładu. Teraźniejszemu dopiero dyrygentowi udało się przez usilne i gorliwe staranie potrzebną kwotę pieniężną na pokrycie druku takowego uzyskać. Rodzice uczniów zakładu lepiéj będą przez to o postępach i celach téjże szkoły poinformowani. Sprawozdanie to zawiera w pierwszéj części przez dyrygenta pana dr. Röslera wypracowane prawa szkólne i dyscyplinarne, a w konferencyi nauczycieli wszechstronnie zbadane i obradzone. Te same prawa królewska regencya w Poznaniu rozporządzeniem z dnia 20 lutego r. b. przyjęła i potwierdziła. Druga część zawiera wiadomości szkólne, obejmujące skład nauk, rozporządzenia władz, kronikę i statystykę zakładu. Z wyszczególnienia nauczycieli można się przekonać, że w ogóle siedmiu ich przy zakładzie tym zatrudnionych było. Cały rozkład i wykład naukowych przedmiotów opiera się na tendencyach gimnazyalnych. Od 1 kwietnia r. b. otworzoną nawet będzie septyma, aby uczniowie, którzy przyjść mają do sexty gruntowniéj i systematyczniéj przygotowanymi być mogli. Statystyka zakładu dowodzi, że po zakończeniu zeszłego roku szkólnego wynosiła liczba uczniów 43. Przyjęto w ciągu roku szkólnego 35 nowych uczniów. Uczęszczało zatém w tym roku szkólnym w ogóle 78 uczniów. Z tych do dnia dzisiejszego odeszło 6 uczniów, i to 1 z kl. VI, 4 z kl. V, 1 z kl. IV, uczęszcza obecnie do zakładu 72, którzy w klasach tak byli podzieleni; 40 w kl. VI, 19 w kl. V, 13 w kl. IV. Z tych było 50 katolików, 19 ewangelików, 3 żydów. — 40 miejscowych, 32 zamiejscowych, — 33 Niemców, 39 Polaków. Przekonujemy się zatém, że pod teraźniejszym dyrygentem p. dr. Röslerem zakład widocznie się rozwija, i że publiczność obdarza go wszelkiem zaufaniem, co tém samém się już stwierdza, iż w tym roku liczba uczniów nieomal o połowę się powiększyła i jeszcze więcéj powiększy, gdy otworzona będzie od 1 kwietnia r. b. septyma. Sprawiedliwie i praktycznie postępuje sobie ów zakład, że w nim bardzo uwzględniony jest język polski, i że tak magistrat jako téż kuratorium dobiera takich nauczycieli, którzy władają obiema językami krajowemi, jak to dowodzi wybór p. Masłowskiego. Jeżeli zatém w téj saméj myśli i nadal władze postępować będą, to śmiało wyrzec można, że tak nasze miasto jako téż i okolice jego wkrótce błogiemi owocami zakładu tego, cieszyć się będą mogły.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Djabła** wyszedł Nr. 66 i zawiera między innemi nader dowcipne sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa rólniczego i dyalog z Ksiąg Mądrości pozłacanéj młodzieży krakowskiéj jako i dwie wcale nie złe ryciny politycznéj treści.

— **Szczutka** wyszedł Nr. 5 z dodatkiem i zawiera: Próbka zmienności dziennikarskiéj. — Podsłuchana rozmowa dwóch Gogów w teatrze. — List Szwajgielesa lwowskiego do Szwajgiełesa w Białéj i t. d. i w końcu ilustracyą: Na wiedeńskim targu.

— **Biblioteki najciekawszych powieści i romansów** wyszedł poszyt 89 i zawiera koniec powieści „Przeznaczenie“ i początek powieści „Gryzonia.“

— **Wieńca Nr. 24** zawiera: Herod-Baba, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.) — Wczasy Warszawskie. VI — Utopie, Krzymińskiego (dokończenie). — Korespondencya z gubernii Podolskiéj. — Z moich marzeń, wiersz Gomulickiego. — Przez Tatry (c. d.) — Literatura zagraniczna, Kaszewskiego (c. d.) — Konie dworskie. — Julia w celi Lorenza. — Kalecy, komedya w trzech aktach Sarneckiego. — Ryciny: Konie dworskie. — Kozica. — Pięcie się na zawrót. — Julia w celi ojca Lorenza.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznanska, 28 marca.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$ % listy zastawne 95 żąd. Poznańskie nowe 4% listy zastawne $92\frac{2}{3}$ talarów płacono. — Poznańskie listy rent. $94\frac{1}{2}$ tal. płac. — Pozn. 5% obligacye prow. — tal. żąd. — pł. — Pozn. 5% procent. obligacye powiatowe 100 ż. Poznańskie $4\frac{1}{2}$ % oblig. powiatowe — tal. płac. Oblig. pozn. mel. Obry — pł. Oblig. miejsk. 5% 100 tal. płac. Oblig. miejsk. 4% — tal. pł. Akcye poz. banku realno-kredyt. 100 tal. pł. Rumuny— talar. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa $100\frac{1}{2}$ tal. żąd. — Polskie banknoty 83 tal. żąd. Starogrodz.-poznańsk. Akcye kol. — płacono.

Żyto: wypowiedziano 25 węcpli; na marzec 52 marzec-kwiec. —, na wiosnę $52\frac{1}{8}$ kwiec.-maj 52 maj-czer. 52 czerwiec-lipiec $52\frac{1}{4}$ tal. płac.

Okowita: z beczką: wypow. 6000 kwart; marzec 22 kwiecień $22\frac{1}{5}$ maj $22\frac{1}{2}$ czer. $22\frac{3}{4}$ lipiec 23 sierpień $23\frac{1}{4}$ kwiecień-maj w związku 52 w miejscu bez beczki 22 tal. płac.

— * **Mąka.** Berlin, 27 marca. Mąka pszenna nr. 0 $11\text{-}10\frac{1}{6}$ tal. nr. 0 i 1 $10\frac{1}{6}$—$9\frac{2}{3}$ tal. rżana nr. 0 $8\frac{1}{4}$—$7\frac{3}{4}$ tal. nr. 0 i 1 $7\frac{2}{3}$—$7\frac{1}{4}$ tal.

Giełda berlinska, 27 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 66—82 tal. wedle jak. żąd.; biało-pstra pol. ord. żółta z kol. — tal. pł.; na luty-marzec kwiecień-maj, $77\frac{1}{9}$—77 maj-czerwiec $76\frac{5}{8}$—76 czer-lipiec. Żyto per 1000 kil. w miejs. 53-56 tal. wedle jak. żądano, średnie $54\frac{1}{2}$-55 dob. $55\frac{1}{2}$-56 tal. z kolei płacono; na marzec kwiecień-maj. $53\frac{3}{8}$-$\frac{7}{8}$ maj-czerwiec $53\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ cz.-lipiec 54—$53\frac{1}{2}$ lipiec-sierpień. $53\frac{7}{8}$-$\frac{1}{2}$ Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45-60 talarów wedle jakości żądano. Owies per 1000 kilo w miej. 41-50 tal. we. jak. żąd. pośl. wsch.-pr. 42—$44\frac{1}{2}$ pomorski i marchijski 46—$47\frac{1}{2}$ tal. z kolei pł.; na luty-ma —, kw.-maj $45\frac{1}{2}$ maj-cz. 46 cz.-li. $46\frac{3}{4}$ żąd. i pł. Groch per 1000 kilo do gotow. 50-57 tal. na paszę 45-48 tal. Rzep per 1000 kilo — — tal. Rzepik — — tal. Oléj rzepiowy per 100 kil. w mie. 27 tal. pł.; marzec. $26\frac{11}{12}$-$\frac{11}{24}$ żąd.; kw.-maj $26\frac{11}{12}$-27-$26\frac{2}{3}$ maj-czer. 25—$24\frac{3}{4}$ pł. — Oléj lniany per 100 kil. w miej. $25\frac{2}{3}$ tal. Oléj skalny pł. 100 kil. w miej. 13 tal.; na marzec $12\frac{1}{6}$ m.-kw. kw.-maj $13\frac{1}{4}$ — tal. pł. maj-cz. — tal. sierp.-wrz. — płac. — Okowita per 100litr. po 100% = 10000% w miejscu bez becz. 22 talarów 25—23 sbr. marzec-kwiecień-maj 23 tal. 3 sgr. maj.-czer. 23 tal. 4—1 sgr. czerw.-lipiec 23 tal. 9—7 sbr. pł. lip.-sierp. 23 tal. 5—1 sgr.

Do zamknięcia Dziennika kursa telegraficzne nie nadeszły.

SPROSTOWANIE.

Stósownie do życzenia Pana Ignacego hr. Bnińskiego pospieszamy ze sprostowaniem omyłki, jaka zaszła przy wydrukowaniu mowy jego w Nr. 56 pisma naszego. Zdanie, w którem wkradła się omyłka, powinno było brzmieć jak następuje:

Handel nasz był monopolem **Izraelitów**, którzy wszelką konkurencyą ze szkodą naszą przez długi czas usuwać umieli. Przez założenie własnych banków, uwolniliśmy sie od tych **więzów** etc. etc.

Ludwik Gehlen,

konserwator włosów,

Poznań, Berlińska ulica 11.,

przywraca siwym i białym włosom pierwotny ich, świeży kolor, przedkłada świadectwa i daje gwarancyą skuteczności. (1108)

Nowi abonenci Dziennika Poznańskiego odbiorą **bezpłatnie** początek rozpoczętéj w pierwszém ćwierćroczu powieści

J. I. Kraszewskiego

pod napisem:

Z Życia Awanturnika,

o czém zawiadamiając Szanowną Publiczność, zapraszamy do licznéj przedpłaty.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

W skutek wykonanego dnia 3 lipca 1871, stósownie do planu wylosowania wypowiadają się poniżéj oznaczone obligi powiatu inowrocławskiego:

Lit. A. po 500 tal. No. 82 i 146.
Lit. B. po 250 tal. No. 19, 392, 457, i 460.
Lit. C. po 100 tal. No. 31, 148, 215, 223, 336 i 375,
Lit. D. po 50 tal. No. 34, 59, 106, 149, 191, 231, 353 i 385.

ich posiadaczom z tém wezwaniem, ażeby owe obligi wraz z należącemi do nich kuponami i talonami aż do 1 lipca 1872 na tutejszéj kasie powiatowéj złożyli a kwotę kapitałową w gotowiźnie odebrali. Obligi te można także zrealizować u towarzystwa dyskontowego w Berlinie, u Michała Lewy w Bydgoszczy i u G. Salomonsohn i Spółki w Inowrocławiu.

Obligi te trzeba oddać w stanie do kursu usposobionym. Ilość brakujących kuponów potrąci się w gotowiźnie wykupnéj.

Przypominamy niniejszém, aby wylosowany dnia 4 lipca 1870 oblig powiatowy No. 495 C na 100 tal. zrealizować, co dotąd zaniedbano. (7227)

Inowrocław, dnia 6 grudnia 1871.

Komisya finansowa stanów powiatu.

Zgromadzenie rólnicze powiatowe odbędzie się w **Śremie** dnia 4go kwietnia r. b. o 11 godzinie zrana w lokalu zwyczajnym. (1568)

Zarząd.

Przypominając Szan. Członkom Towarzystwa pożyczkowego dla miasta **Inowrocławia** i **Okolicy** uchwałą walnego Zebrania z dnia 20go listopada r. z. o podwyższeniu składki udziałowej z 50 Tal. na Talarów 100 upraszam ich zarazem o zapłacenie takowej, bądź to jednorazowo, lub téż częściowo. (1569)

Komitet Towarzystwa.

OKÓLNIK.

W myśl. §. 21go Statutu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, Dyrekcya tego Towarzystwa ma zaszczyt uprzedzić Szan. Członków Korespondentów, że ma zamiar odbyć w miesiącu Maju r. b. zakup dzieł sztuki a następnie i losowanie takowych; uprasza zatém Szan. PP. Korespondentów, aby raczyli najdalej do dnia 30. Kwietnia odesłać kwoty z rozprzedanych przez nich Akcyi, przypominając, że na mocy tegoż §. niewniesienie opłaty za Akcye do naznaczonego terminu, pociąga za sobą wyłączenie Nrów tychże akcyi od losowania.

Kraków w Marcu 1872. (1528)

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Ekspedycya anonsów

G. L. DAUBE & COMP.

Biuro centralne: Frankfurt n. M.

Reprezentanci

we wszystkich więk. miastach Europy.

Codzienna bezpośrednia ekspedycya wszelkiego rodzaju doniesień po cenach pierwotnych do wszelkich gazet krajowych i zagranicznych. (1546)

Niezwłoczna i tania usługa.

Katalogi gazet gratis i franko.

Pana **Bagińskiego** z **Wąbrzeźna** uprasza Ekspedycya Dziennika Pozn o podanie **obecnego adresu.**

Double Browne Stont Porter

wywaru marcowego

1872 r.

z browaru

Barcelay Perkins et Co. w Londynie

co dopiero odebrali i po'ecają **Bracia Andersch.**

(1571)

Mieszkam teraz przy placu Wilhelmowskim Nr. 15. na parterze. (1515)

Hebanowski,

Budowniczy i Radzca miasta.

Najpiękn. delik. śledzie bałt.

z połowu wiosennego, codziennie świeże (nie solone) marynowane w sosie smacznym według nieznanéj metody, 8 miesięcy trzymające się, polecam jako najprzedniéjsze łakocie. Beczułka o około 12 funt. po $1\frac{1}{2}$ tal. Opiekane śledzie beczuł. o ok. 12 funt. po $1\frac{2}{3}$ t. Wędzon. pudełko o ok. 6 funt. po 1 t, Bałtyckie sielawki beczk. o ok. 12 funt. po 2tal. Opakowanie bezpłatnie, przesyłam je zaś za gotówkę lub zaliczkę. **H. Haefcke** Barth n. Bałtykiem (a|d. Ostsee.) (1567)

Pedagogium Ostrowo

pod Wieleniem

rozpoczyna kurs letni 8. kwietnia i przyjmuje uczniów od 7 do 20 roku życia. Zakład ten kształci uczniów swoich od septymy aż do prymy w oddziałach gimnazyalnych i realnych, dozoruje ich także w czasie zatrudnień prywatnych, udziela osobno potrzebującym naukowej pomocy, stara się o naukę religii dla uczniów katolickich, używa dla ich nabożeństwa parafialnéj kaplicy, uczy wśród języków nowszych i polskiego, a nareszcie może wystawiać ważne zaświadczenia do jednorocznéj służby wojskowéj. (1509)

Bliższych szczegółów można się dowiedzieć z prospektów.

Mój skład herbaty chińskiéj znajduje się przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 13. obok Banku Królewskiego. (1330)

F. Dmochowski.

„Tygodnik Wielkopolski“

naukowy, literacki i artystyczny

rozpoczyna z dniem 1. Kwietnia 2gi kwartał, 2go roku swego istnienia.

Wydawnictwo wzywa do rychłego odnowienia przedpłaty i prosi o jak najliczniejszy udział szanownéj publiczności w popieraniu pisma, które dzięki sumiennéj pracy. cieszy się świetném powodzeniem. — Cena kwartalna wynosi 1 tal. (1500)

Parasoliki i En tout cas

w największym wyborze poleca (1564)

A. Birner.

Dziennie

świeże szwajcarskie **masło** z słodkiéj smietany **Tłuste dobre masło do pieczenia i gotowania** Wielki dobór **serów** i **towarów kolonialnych** poleca (1536)

S. Kistler

Wodna Ulica No 26.

Handel wina

Antoniego Pfitznera

poleca na nadchodzące swięta swój znaczny skład **wina węgierskiego, wina czerwone francuskie, reńskie, gdańskie i francuskie likwory itp.** po cenach umiarkowanych. (1557)

Baranki

i **jajka** cukrowe, **maczek** kolorowy do posypania babek poleca cukiernia (1558)

Antoniego Pfitznera

przy Starym Rynku.

Baranki wielkanocne

z świeżego szwajcarskiego masła i słodkiej śmietany poleca (1535)

S. Kistler

Wodna Ulica No 26.

Świeżego srebrnego łososia, morskiego sędacza, śledzie opiekane, minogi, łososia wędz. i maryn., marynaty w oliwie poleca
W. F. Schnabel, — Gdańsk.
(1115) Handel ryb.

Biuro pośredniczenia w małżeństwach.
Panny i młode wdowy posiadające kapitału od 3000 — 10000 tal. a życzące sobie zawrzeć związki małżeńskie, zechcą łaskawie nadesłać oferty do komisyonera **J. Scherek,** Poznań, Ulica Szeroka Nr. 1. (1544)

Pruskie losy loteryjne kupuje (1308)
do następnéj 4 klasy 145 pruskiéj loteryi w **każdéj ilości z wysokim awansem** i prosi o oferty pod zaręczeniem najściśl. dyskrecyi.
C. Hahn w Berlinie, Jerusalemerstr. 11.

W dziesięciu lekcyach
za pomocą mojéj nauki
zamieniam najgorszy charakter pisma w piękny, poprawny i biegły. (1554)
Zgłoszenia przyjmuję codziennie.
H. Kaplan. Rynek No. 87.

Polisandr. konc. fortepian
(Irmler) jako i **wielki elegancki** i kilka małych **pająków gazowych,** są z powodu przeprowadzenia się na sprzedaż.
Sapieżyński plac Nr. 3.
I piętro. (1565)

Une Française
bonne musicienne, désire trouver une place de gouvernante dans une famille catholique. S'adresser: Mme **Drugulin á Berlin,** 50 Unter den Linden. (1530)

Młody człowiek pracowawszy w większych handlach, oraz będąc dokładnie obeznanym jak z buchhalteryą, tak przy administracyi gospodarstwa lub fabryki ma zamiar natychmiast odpowiednie stanowisko objąć. (1573)
Bliższe szczegóły udzieli łaskawie Administracya Dziennika Poznańskiego pod **Lit. B. N.**

Kamerdyner,
biegły w swoim zawodzie, poszukuje zaraz lub od św. Jana umieszczenia. Swiadectwa pierwszorzędnych domów, mogą być przedłożone. — Łaskawe oferty przyjmuje kamerdyner
Karol Domaniewski,
(1560) Poznań, ul. Mokra No. 3.

Z początkiem kwietnia r. b. przyjmuję **wolontaryuszy** na pensyą. — kilkoletnia własna praktyka w gospodarstwie szląskiem, liczne wzorowe gospodarstwa sąsiednie, parowe gorzelnie, lasy itd. dają dostateczną rękojmią gruntownego obeznania się z postępowem gospodarstwem. (1325)
Bliższe warunki udzielam na łaskawe zgłoszenia się pod adresem:
S. Dunin. — Tscheschkowitz pod Herrnstadt in Schlesien.

Egzamin do służby jednorocznej.
Nowy kurs rozpoczyna się z dniem 15 kwietnia. **Dr Theile** przy ulicy Fryderykowskiéj No 18. (1461)

Zaopatrzywszy kompletnie
HANDEL
mój w towary **na teraźniejszą porę,** nietylko dla cywilnych ale i dla szanownych duchownych, proszę uprzejmie o rychłe obstalunki.
Grodzisk w marcu. (1454)
M. Alesandrowicz.

Fotografie dzieci.
Pracownia fotograficzna
A. Casparego i Sp.
[1570] w domu Beelego.
jest do odbierania dzieci wyłącznie urządzona, i gwarantuje przy najniespokojniejszych dzieciach za wydatne fotografie.

Aukcya zboża.
W skutek rozporządzenia Król. sądu powiatowego będę **we wtorek 2 kwietnia rb.** po południu o 3 godz. za Wielką Szluzą nad Wartą
kilka węcpli żyta
na łodzi publicznie za natychmiastową zapłatę licytował. (1572)
Rychlewski
Król. kom. aukcyjny.

Sukna,
Materye na paletoty,
Bukskiny, (1282)
Kamizelki etc.

Dery podróżowe,
Szale podróżowe,
Wykwintne kołdry
do spania,
Kółdry watowane.
Poznań, Rynek **63.**
ROBERT SCHMIDT.

145-ta Prus. loterya
Główna wygrana 150,000; 100,000; 50,000; 25,000; 20,000; 15,000; 8 razy 10,000 talarów i t. d.
Ciągn. od 16 kwiet. do 2 maja

1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	1/64
tal. 70.	33.	16.	8.	4.	2.	1 tal.

sprzedaje i rozsyła losy o ile mały zasób jeszcze starczy (1508)
I. Juliusburger,
Wrocław
Comptoir, loteryjny, Rossmarkt No. 9.
I piętro.

Od wielu lekarzy zaleconą i bardzo skutecznie działającą **maść** na (1014)
Ruptury brzuszne
Gotlieba Sturzenegger w Herisau, w Szwajcaryi można wprost od niego sprowadzać, albo też z niżéj podanych składów. **Żadnych szkodliwych** nie zawiera **części,** i **leczy** nawet w **wielu przypadkach** bardzo zastarzałe ruptury **zupełnie.** Za puszkę 1 tal. 20 sgr.
Skład w Berlinie: **A. Günther,** Löwen-Apotheke, Jerusalemerstr. 16.

Pastylki piersiowe
ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.
GRIMAULT & Cie.
Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyi znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem.) (293)
Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych Ferd. Aug. Gallego, Ludwika Spiessa i Mrozowskiego; w Poznaniu w aptekach Dra Mankiewicza i Elsnera i u T. Luzińskiego.

Otwierając z dniem dzisiejszém przy ulicy **Szkólnéj No. 11**
skład piwa
Grodziskiego, Kobylepolskiego i wszelakich innych gatunków **zagranicznych i krajowych** pod firmą:
W. Sobecki
ośmielam się niniejszém mój skład wysokim względom Szanownéj Publiczności najuprzejmiéj polecić. (1539)
Wszelkie obstalunki w beczkach i butelkach odstawiam do domu franko, a na prowincyą niezwłocznie i jak najtaniéj.
Walenty Sobecki.

Karczma
w **Konarzewie** pod Stęszewem, do któréj należy 2 morgi magd. ogrodu, 4 morgi roli i 3 morgi łąki, ma być wydzierżawiona na trzy resp. pięć lat przez publiczną licytacyą (1415)
dnia 10 kwietnia rb. o god. 10 przed poł.
na folwarku tamtejszym, gdzie o warunkach licytacyi każdego czasu dowiedzieć się można.
Dominium Konarzewo.

Oświadczenie wdzięczności.
My niżéj podpisani poczytujemy sobie za obowiązek wyrazić publicznie panu **H. Kaplanowi,** kaligrafowi nasze podziękowanie. W ciągu bowiem dziesięciu lekcyi poprawił charakter pisma naszego bardzo niekształtny i nieczytelny na całkiem inny, kształtny i piękny. (1540)
Radzimy przeto każdemu źle piszącemu skorzystać ze sposobności nabycia w bardzo krótkim czasie i bez wielkiej pracy pięknego a nawet eleganckiego charakteru pisma. Bardzo ciekawe jest porównanie charakteru pisma z naszem teraźniejszem pismem przed rozpoczęciem lekcyi u Pana H. Kaplana.
Poznań, w miesiącu marcu 1872.
W. Knaflewski, J. Wagemann, W. Rozdrażewski, St. Morgenstern, Martin Lesser, K. Szulc, G. Lesser.

C. G. Hülsberg'a mydło uzdrawiające
(Balsam taniny.)
usuwa wszystkie choroby skóry, nawet takie, których za pomocą lekarstw i balzamów usunąć **nie** można etc., wzmacnia w kąpieli starców i dzieci od urodzenia — ułatwia **dostawanie zębów,** wzbrania przystępu i usuwa różnorodne choroby u dzieci i pomaga znacznie do ich rozwijania się.
Tysiące pism dziękczynnych o działalności mydła, które od **20 lat** słynie u wszystkich wód i kilka razy otrzymało **medale honorowe** są do przejrzenia. (1566)
C. G. Hülsberg,
Aptekarz i hemik od 38 lat.
Obstalunki od 1 talar przyjmuje
„Comtoir obrotowy p. J. Voigt, Berlin,
Bessel-Str. No. 17"
Uwaga: Pod podobną firmą ukazuje się w handlu podrobione mydło, które fabrykowane ze złych i niewłaściwych substancyi **szkodzi tylko zdrowiu.**
Składy urządzają się po wszystkich miastach pod **korzystnemi warunkami,**

Inserowane przez p. Otto Petersdorff — Ekspedycya anonsów — Berlin.

SYROPY Z PODFOSFORANU WAPNA I SODY
Dra CHURCHILL,
który pierwszy odkrył własności leczebne tych preparatów w **suchotach i marnieniu dzieci** ect. Przygotowany jedynie przez Pna. **Swann, aptekarza w Paryżu,** sprzedaje się we **flakonach kwadratowych** z podpisem Dra **Churchill** i z etykietą noszącą **stępel fabryki w aptece P. Swann; 12, rue Castiglione w Paryżu.** (1275)

PIGUŁKI BLANCARD'A
Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,
potwierdzone przez paryzką akademią w 1850 r.
Zamieszczone w 1866 r. w formularzu legalnym francuskim, w kodexie etc.
Łącząc w sobie własności Jodu i Żelaza, pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o oddziaływanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności dla przywrócenia bądź normalnéj obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu. (6779)
Uwaga. Jodan żelaża nie czysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych pigułek Blancard'a wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze srebra reakcyjnego (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj jak obok { *Blancard,* aptekarz, rue Bonaparte 40. w Paryżu.
W Poznaniu w aptekach pp. **Jagielskiego, dr. Mankiewicza** i **Elsnera;** w Krakowie w aptece p. **Trauczyńskiego.**

NASIONA
KWIATÓW I JARZYN
świeżego i dobrego gatunku polecam po umiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie przesyłam franco i gratis. (1268)
Bukiety kwiatów, girlandy etc.
mogą być o każdéj porze gustownie wykonane
A. Krause
Ogrodnik artystyczny i handlowy. — Poznań, Strzelecka ul. No. 14.

Ameryk. kukurudzę
jako też
Lucernę francuską
polecają do siewu w najlepszych gatunkach (1441)
Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.

Fabryka obić
Adolfa Burchardt,
liweranta nadwornego Jego ces. król. Wysokości księcia następcy tronu pruskiego i Jego król. Wysokości księcia Karóla pruskiego,
Werderschen Markt 6, obok Hermanna Gerson,
poleca swój w każdym gatunku azortowany skład, upraszając wszakże o podanie w przybliżeniu ceny. (1440)

Świeży amerykański **koński ząb Mais,** francuzką **lucernę,** białą i chmielową **koniczynę, trawę** kupkową, **Tymoteusz,** oryginalną angielską **rajgras, łubin, sporek,** jako też rozmaite gatunki **buraków, marchew** olbrzymią, **nasiona ogrodowe i kwiatów** poleca (1562)
C. Brüggemann
w Gnieźnie.

Dom z ogrodem przy ulicy Warszawskiéj No 4. jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły u gospodarza pod Nr. 5. (1453)

Do czyszczenia i utrzymania w zdrowym stanie
ZĘBÓW I DZIĄSEŁ
stósowną jest (393)
Anaterynowa woda do ust
dra J. G. POPP. ces.-król. dentysty nadwornego w Wiedniu.
jak żaden inny środek, bo nie zawiera żadnych zdrowiu szkodliwych pierwiastków, zapobiega gniciu zębów i tworzeniu się osadu, ochrania przed bólem zębów i gniciu ust, a uśmierza i usuwa w krótkim czasie to cierpiepienie (jeżeliby już istniało.)
Do nabycia w Poznaniu.
u wdowy **Kirsten.**

(1469)
Zamówienia na **prosięta rasy Yorkshire** przyjmuje od dnia dzisiejszego majętność **Dobrojewo** pod Wronkami.

Wysadki cierniowe
na wolnym i piasczystym gruncie chodowane poleca (1563)
I. gatunku 1000 szt. 6 tal.
II. gatunku 1000 szt. 5 tal.
III. gatunku 1000 szt. 4 tal.
C. Brüggemann
w Gnieźnie.

Ośm pięknych stadników czystéj rasy wschodnio-fryzyjskiéj jest do sprzedania w **Słupi** pod Kempnem. (1548)

Rządzca gospodarczy,
żonaty, z rólnictwem i dominialną korespondencyą zachodzącą w obuch krajowych językach dobrze obeznany, poszukuje od 1 lipca r. b. innéj posady: Bliższéj wiadomości w ekspedycyi Dzien. Poznańskiego pod numerem **1457.** (1457)

Kobylepole pod Poznaniem dnia 1 maarca 1872.
P. P. (1534)
Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić WPana, że z dniem dzisiejszym urządziliśmy
w Poznaniu przy Starym Rynku
(Narożnik ulicy Wronieckiéj)
SKŁAD PIWA
z browaru Kobylepolskiego,
tak na butelkach jako i na beczkach, i że zarząd tegoż składu Panu
Józefowi Wachemu
powierzyliśmy.
Szanownych odbiorców piwa naszego upraszamy, aby wszelkie zamówienia i odnośne korespondencye wprost do podpisanego zarządu lub do głównego składu w Poznaniu przesyłali.
Zarząd browaru
w Kobylepolu pod Poznaniem.

Kurs papierów na giełdzie.
Berlin, dnia 27 marca 1872.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Akwizgrań.-mastrych.	4	51 3/8 pł.
Berlińsko-zgorzelicka	4	79 pł.
Berl.-poczdam.-magdb.	4	232 1/2 pł.
Berlińsko-szczecińska	4	191 1/8 pł.
Czeska kolej zachodn.	5	118 1/4 pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	66 1/8 pł.
Koléj po prawym brzegu Odry	5	120 1/8 pł.
Marchijsko-poznańska	4	60 1/8 pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95 3/4 pł.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3 1/2	230 3/8 pł.
dito lit. B.	3 1/2	197 7/8 pł.
Wschodniopruska kol. południowa	4	50 1/8 pł.
Nadreńska	4	175 1/2 pł.
dito lit. B.	4	97 7/8 pł.
Starogardzko-poznańs.	4 1/2	99 1/2 pł.
Brzesko-kijowska	5	77 3/4 pł.
Brzesko-grajewska	5	45 pł.
Galicyjska Ludwika	5	117 3/8-5/8 pł.
Austr.-franc. koléj pań.	5	236-5-6 1/2 pł
Austr. półn. zachodnia	5	129 7/8 pł.
dito koléj Rudolfa	5	81 pł.
dito koléj połudn.	5	125 3/4-1/4 pł.
Węgiersko-galicyjska	5	— pł.
Warszawsko-bydgosk.	4	— pł.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	85 7/8 pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	112 1/4 pł.
Wrocławsko-warszaws.	—	—

Krajowe obligacye pierwotne.

Akwisgr.-mastr. I emis.	4 1/2	93 pł. i żąd.
dito II emis.	5	98 pł.
dito III emis.	5	97 1/2 pł.
Berlińsko-zgorzelicka	5	102 3/4 pł.
Berl.-poczd.-magdeb. lit. A i B.	4	93 pł.
lit. C.	4	92 pł.
lit. D.	5	100 5/8 pł.
Koloń.-mind. I emis.	4 1/2	100 1/2 żąd.
dito II dito	5	103 1/8 pł.
dito II dito	4	92 pł.
dito III dito	4	— pł.
dito III dito	4 1/2	98 3/4 pł.
dito IV dito	5	92 pł.
dito V dito	4	— pł.
Marchijsko-poznańska	4	102 żąd.
Magdeb-halbersztacka	4 1/2	99 5/8 pł.
dito z r. 1865	4 1/2	99 5/8 pł.
dito z r. 1870	5	102 pł.
Górnoszlązka litera A.	4	— pł.
dito litera B.	3 1/2	84 3/8 pł.
dito litera C.	4	93 3/4 pł.
dito litera D.	4	93 3/4 pł.
dito litera E.	3 1/2	84 5/8 pł.
dito litera F.	4 1/2	99 1/4 pł.
dito litera G.	4 1/2	98 3/4 żąd.
ditt litera H.	4 1/2	98 3/4 żąd.
Górnośl. brzegs.-niska	4 1/2	98 pł.
dito koźlo-bogumiń.	4	92 7/8 pł.
dito III emisya	4 1/2	— żąd.
dito IV emisya	4 1/2	— żąd.
dito IV emisya	5	103 pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	92 1/2 pł.
dito II emisya	4 1/2	99 3/4 pł.
dito III emisya	4 1/2	99 3/4 pł.
Wsch.-prus. kol. połudn.	5	101 1/4 pł.
dito litera B.	5	101 1/4 pł.
Kol. po praw. brzeg. Odr.	5	102 1/2 żąd.

Zagraniczne obligacye pierwotne.

Charkowsk.-azowsk.	5	93 pł.
Charkow-kremencz.	5	93 3/8 pł.
Gal. koléj Karola Ludw.	5	93 5/8 pł.
dito II emisya	5	92 3/8 pł.
dito III emisya	5	89 1/2 żąd.
Jelecko-orelska	5	93 1/2 pł.
Jelecko-woronežka	5	92 1/4 pł.
Kozłowsk.-woronežka	5	94 7/8 pł.
Kursko-Charkowska	5	93 3/8 żąd.
Kursko-Kijowska	5	93 7/8 pł.
dito mała	5	— pł.
Lwowsko-czerniejows.	5	72 pł.
dito II emisya	5	80 pł.
dito III emisya	5	74 1/4 pł.
Moskiews.-riażańska	5	97 1/2 pł.
Moskiews.-smoleńska	5	93 3/4 pł.
Austr.-franc. koléj	3 1/2	299 pł.
Węgiers. kolej wschod.	5	78 5/8 pł.
Riażańsko-kozłowska	5	95 1/2 pł.
Szujsko-iwanowska	5	93 1/8 pł.
dito mał.	5	— żąd.
Warszaws.-wied. II em.	5	95 3/4 pł. i żąd.
dito małe	5	— pł.
dito III em.	5	95 1/8 pł.
dito małe	5	— pł.

Niemieckie papiery.

Półn.-niem. poż. związ.	5	100 7/8 pł.
Dobrow. poż. państw.	4 1/2	101 1/8 pł.
Pożyczka państ. z r. 1859	5	100 1/2 pł.
Obligi długu państwa	3 1/2	90 5/8 pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3 1/2	120 1/2 pł.
Listy zastawn. prusk.	3 1/2	85 1/8 pł.
dito	4	95 3/8 pł.
dito	4 1/2	101 pł.
dito	5	100 3/8 pł.
Pomorskie listy zastaw.	3 1/2	83 1/2 żąd.
dito	4	93 1/8 żąd.
dito	4 1/2	100 1/8 pł.
Poznańskie (nowe)	4	92 1/2 pł.
Szląskie	3 1/2	86 5/8 pł.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3 1/2	82 1/2 pł.
dito	5	92 3/4 pł.
dito	4 1/2	99 3/4 pł.
dito II serya	5	103 7/8 pł.
ditto dito	4	92 1/2 pł.
Listy rent. pomorskie	4	96 1/4 pł.
dito poznańskie	4	94 1/2 pł.
dito pruskie	4	95 7/8 pł.
dito szląskie	4	96 1/8 żąd.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4 1/5	63 7/8 pł.
dito papier.	4 1/5	58 7/8 pł.
dito losy z 1854.	4	86 1/2 pł.
dito losy z 1860	—	92 3/8 pł.
Austr. losy z 1858	5	118 żąd. —
dito losy z 1864	—	91 żąd.
Rosjsk. polsk. oblig. skar.	4	76 pł.
Pols. listy zast. III em.	4	74 pł.
dito nowe	5	74 3/4 pł.
Pols. listy likwidacyjn.	4	62 1/2 żąd.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96 3/8 pł.
dito 1885	6	98 1/8 pł.
dito	5	96 pł.
Bukar. losy 20-frank.	—	— pł.
Rumuńska pożyczka	8	95 mała 95 1/2 p.
Rum. oblig. kol. żel.	7 1/2	56 1/2 pł.
Renta francuzka	5	87 7/8 pł.
Włoska renta	5	68 3/8 pł.
Pożycz. turecka z r. 1865	5	50 1/4 pł.
dito z r. 1869	5	60 5/8 mała — pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank depozyt.	5	106 pł.
Berlińs. stowarz. handl.	4	156 1/2 pł.
Berlińs. bank lombard.	5	94 żąd.
Berlińs. bank meklers.	4	127 3/8 pł.
Berlińs. bank meklers.	—	— pł.
produktów	5	134 7/8 pł.
Wrocław. bank dyskon.	4	183 1/2 pł.
dito wekslowy	4	151 pł.
Gdańsk. stow. bankowe	4	106 1/2 pł.
Gdański bank prywatn.	4	— pł.
Darmstadzki bank	4	193 1/2 pł
dto zwany Zettelbank	4	121 1/2 pł.
Desawski bank kredyt.	—	12 1/2 pł.
Niemiecki bank narod.	5	106 5/8 pł.
dito dito Unii	4	131 pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	221 1/4 pł. i żąd.
Hamburgs. bank handl.	5	120 1/2 pł. i żąd.
Gotajski bank kredyt.	4	116 żąd.
Hanowerski bank	4	110 3/4 pł.
Heski bank	4	100 3/4 pł.
Włosko-niemiecki bank	6	— pł.
Królewiecki bank pryw.	4	— pł.
Królewiecki bank stow.	5	119 7/8 pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	131 3/4 pł.
Magdeb. stow. bankowe	4	134 pł.
Magdeb. stow. mekler.	4	129 1/2 pł.
Magdeb. bank pryw.	4	109 pł.
Meinigski bank kredyt.	4	178 1/2 pł.
Austryack. zakład. kred.	5	209 3/4-7/8 pł.
Austr.-niemiecki bank	5	128 1/2 pł.
Wschodnio-niem. bank	4	119 pł. i żąd.
Pomors. bank. ryc.	4	112 1/8 pł.
Poznańs. bank prowinc.	4	114 pł.
Pruski bank akcyjny	4	240 3/4 pł.
Pruski bank akc. centr.	5	131 pł.
Prowinc. stow. dyskont.	5	144 pł.
Szląskie stowarz. bank.	4	183 pł.
Szczecin. bank stowarz.	4	107 5/8 pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory	113 1/2 pł.
Korony złote	9. 5 1/2 pł.
Napoleonsdory	5. 10 1/2 pł. i żąd.
Imperyały	5. 15 1/2 pł.
Dolary	1. 11 3/4 pł.
Złoto w sztab. funt celn.	460 żąd.
Śrebra funt celny	29. 20 pł.
Zagranicz. noty bank.	99 4/5 pł.
Austryack. noty bank.	90 5/8 pł.
Rosyjskie noty bank.	82 7/8 pł.
Francuskie noty bank.	80 pł.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.